

SPIS TREŚCI

Słowo Moderatora Krajowego, <i>Ks. Andrzej Wachowicz</i>	3
-------------------------------------------------------------------	---

Formacja

Konспекty spotkań miesięcznych kręgu	
--------------------------------------	--

Wprowadzenie w temat pracy formacyjnej w roku 2009/2010 <i>Konспект I</i>	4
---------------------------------------------------------------------------------------	---

Rodzina domowym Kościołem <i>Konспект II</i>	6
-------------------------------------------------------	---

Znaki czasu

Rodzina otwarta na działanie Ducha Świętego <i>Ks. Andrzej Wachowicz</i>	10
--------------------------------------------------------------------------------------	----

Informacja

Majowe spotkanie kręgu centralnego <i>Beata i Tomasz Strużanowscy</i>	21
--------------------------------------------------------------------------------	----

Wiosna w Krościenku na Jagiellońskiej <i>Elżbieta Kozyra i Maria Różycka</i>	23
------------------------------------------------------------------------------------------	----

Relacje z życia DK.....	26
-------------------------	----

Świadectwa

Nigdy nie brakowało jej uśmiechu i miłości. Śp. Alicja Mielcarek (1934-2009) <i>Józef Mielcarek</i>	38
-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------	----

Miała serce przy Bogu, a ręce przy pracy <i>Lena i Janusz Kilanowscy</i>	40
-----------------------------------------------------------------------------------	----

Bóg Zmartwychwstały, czyniący cuda <i>Iwona i Janek Minda</i>	41
------------------------------------------------------------------------	----

Dąbrówka – ważne miejsce na mapie świata <i>Basia i Radek Skrzyńscy</i>	42
-------------------------------------------------------------------------------------	----

Dzień wspólnoty - to „perła” <i>Krysia i Andrzej</i>	44
---------------------------------------------------------------	----

Przyjąć Boże wyzwanie <i>Hania i Zbyszek</i>	44
-------------------------------------------------------	----

Realizacja zobowiązań to przemodelowanie życia <i>Halinka i Krzysztof Biegałowie</i>	46
--------------------------------------------------------------------------------------------------	----

Relacje małżeńskie trzeba nieustannie pielęgnować <i>Irek</i>	47
---------------------------------------------------------------------------	----

Audycje dla małżonków i rodziców w Radiu Maryja.....	47
---------------------------------------------------------	----

Od Redakcji	48
-------------------	----

Radość w Duchu Świętym

Z minimalnymi wyjątkami nasze wspólnoty oazowe naprawdę żyją, tzn. rozwijają się, działają, modlą (...)

Co mnie najbardziej uderza, to atmosfera panująca na wszystkich spotkaniach, we wszystkich grupach: radość, życzliwość, szczerłość, prostota. To się po prostu rzuca w oczy. A przecież bywa, że spotykane rodziny właściwie jeszcze się nie znają. Jedne były w Krościenku w tym roku, inne w zeszłym, jeszcze inne - wcale. Wszyscy czują się jednak „jak u siebie”.

Czemu można to zawdzięczać? Wszystkich prowadzi ten sam Duch Święty, budzący to samo pragnienie Boga, dążenia do Niego. Łączy ich ten sam cel i zrozumienie, a raczej wycucie, że rękojmią dla osiągnięcia tego celu jest łączność ze współbraćmi, którzy pragną tego samego.

W pewnym klasztorze, w którym odbył się Dzień Wspólnoty Rodzin, rola siostr ograniczała się tylko do przygotowania obiadu i lokalu. A jednak wypowiedziały entuzjastycznie swoje spostrzeżenie: „Jacy oni byli radośni, tego tak często się nie widzi”.

Skąd bierze się ta radość? Odpowiedź jest prosta: „Zobaczcie jak dobrze przebywać razem z braćmi”, „W jedno nas tu zgromadziła miłość Chrystusa”, „Aby radość wasza była pełna”.

Refleksje Siostry Jadwigi po wielu spotkaniach w kręgach i podczas dni wspólnoty opublikowane w artykule „Z ruchu wspólnoty rodzinnej w Polsce”, w: Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych, Nr 2, 1976.

Przed nami oaza!

Trzeba już bardzo poważnie zacząć myśleć o wielkiej, dorocznej przygodzie, która nosi nazwę: Oaza Żywego Kościoła (...)!

Liczba rodzin uczestniczących w oazach rekolekcyjnych dla rodzin, chociaż wzrasta z roku na rok, nie jest jeszcze zadowalająca. Ideałem jest, aby każda rodzina należąca do naszych kręgów rodzinnych przynajmniej raz uczestniczyła w pełnej, 15-dniowej oazie rekolekcyjnej w czasie wakacji letnich (...).

„W nurcie żywego Kościoła”, w: Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych, Nr 14, 1978.

ks. Andrzej Wachowicz

Słowo Moderатора Krajowego

Droga wspólnota Domowego Kościoła!



Czy można połączyć udany wakacyjny urlop z wyjazdem na rekolekcje formacyjne? Czy można połączyć odpoczynek fizyczny z odnową duchową? Z pewnością tak! Po ciężkim roku pracy i nauki – wakacje są ważnym czasem nabierania sił fizycznych

i duchowych. Wakacyjny urlop jest szansą dla całej rodziny, by mogła się wzmocnić, ubogacić, odejść na „miejsce ustronne i RAZEM odpocząć” (według słów Jezusa skierowanych do zmęczonych Apostołów „Idźcie na miejsce ustronne i odpocznijcie nieco”). Dlatego temu tematowi jest poświęcony tegoroczny list Kręgu Centralnego do wszystkich odpowiedzialnych za Domy Kościoła.

Małżeństwa, które na początku swojej formacji wyjechały na rekolekcje OR I i II stopnia zyskały silne fundamenty, zakotwiczyły się w Ruchu Światło-Życie i są wierne charyzmatowi ks. Franciszka Blachnickiego, z którego czerpią siłę i radość.

Rekolekcje to czas „rozpalania ducha”, prostowania dróg ludzkich często tak pokręconych, porządkowania życia.

„Zasadniczą metodą Ruchu a zarazem formą pomocy dla wspólnot rodzinnych – przypomina nam ks. Franciszek - są 15-dniowe rekolekcje w okresie wakacyjnym, zwane oazami żywego Kościoła. Są to rekolekcje przeżyciowe, przyjmujące zewnętrznie formę czasów rodzinnych, których głównym celem jest przeżycie tajemnicy Kościoła w braterskiej wspólnotcie dwudziestu kilku osób, tworzących oazę rekolekcyjną.” (ONZ dla rodzin, podręcznik, s. 14). „Przeżycie to osiąga się przez: udział w liturgii eucharystycznej, kontakt ze Słowem Bożym, osobistą modlitwę, a przede wszystkim przez wytworzenie prawdziwego braterstwa, życzliwości, dzięki realizowaniu przez wszystkich uczestników czynnej miłości (agape) i wzajemnej służby.”(idem)

Rekolekcje formacyjne zakładają, że każdy z nas, zgodnie ze swoją drogą powołania, nieustannie będzie się rozwijał na różnych płaszczyznach: ludzkiej, duchowej, intelektualnej, zawodowej. Pan pragnie nie tylko owoców naszej pracy, ale nas samych! Nie byłoby dobrze, aby rekolekcje traktowane były jako dodatek do formacji.

Każde rekolekcje, choćby nawet ksiądz niedomagał, a animatorzy byli mało „ożywiający”, jeśli tylko mamy właściwą motywację, dyspozycję duchową – mogą stać się czasem duchowego wzrostu za sprawą Ducha Świętego. Jest to najbardziej odpowiedni czas, aby zrozumieć i głębiej sobie uświadomić, że nasze życie nie może rozwijać się z dala od Boga, od żony (męża), od dzieci. Jest to czas wielkich pytań, wyborów między egoizmem a wielkodusznością, sposobnością, aby na nowo oddać swe życie Bogu i żyć według Jego Planu Miłości. Jest to również czas wielkiego zaufania Bogu! Miłość do Niego - cel naszych dążeń - winna być coraz silniejsza, czystsza, coraz bardziej dynamiczna i apostołska.

Gdyby któryś z małżonków spod znaku FOZ-ZOE powiedział sobie: jestem już dostatecznie mądry i dość dobry, że nie muszę jeździć na rekolekcje – to już to samo w sobie nie byłoby ani mądre, ani dobre. Św. Augustyn z Hippony mówi krótko, a dobitnie: jeżeli powiedziałeś dosyć – zginąłeś.

Sam Duch, którego posłał nam Chrystus, aby nas „doprowadzić do całej prawdy”, woła także was, abyście przynajmniej raz w roku prześwietlili wasze małżeństwo i rodzinę Słowem Bożym i zobaczyli w jakim miejscu jesteście, jaka jest wasza relacja z Bogiem i między sobą, do czego Bóg nas wzywa, co nam przeszkadza w prawdziwej miłości. Duch woła nas na miejsce ustronne, na rekolekcje i „mówi nam do serca”. Co odpowiemy? Czy pozostaniemy głusi na Jego głos? Czy też odpowiemy „Przeżyliśmy Chrystusa. Chcemy żyć według Ewangelii, tworzyć w rodzinie <Kościoł domowy>. Chcemy być uczniami Chrystusa, świadczyc o Nim naszym życiem i słowem, wśród naszego otoczenia” (List do rodzin, t. 2, s.291)

FORMACJA

KONSPEKTY SPOTKAŃ MIESIĘCZNYCH KRĘGU

Konspekt spotkania miesięcznego kręgu (I)

Wprowadzenie w temat pracy formacyjnej w roku 2009/2010

I. Dzielenie się życiem

Podczas symbolicznego posiłku podzielić się przeżyciami z okresu wakacji, z przebytych rekolekcji itp.

II. Część modlitewna

- dzielenie się Ewangelią (Mt 28,19)
- tajemnica Różańca (z dopowiedzeniami) – Wniebowstąpienie Pana Jezusa

III. Część formacyjna

- dzielenie się realizacją zobowiązań (z okresu wakacji)
- temat studyjny: **Wprowadzenie w tematykę spotkań w bieżącym roku formacyjnym**

Przed nami kolejny rok formacyjny. Przeżywać go będziemy wsłuchując się w wezwanie Jezusa, by „iść na cały świat i czynić uczniów ze wszystkich narodów„ (por. Mt 28,19). Kręgom mającym już za sobą etap formacji podstawowej I i II roku pracy, proponujemy więc podjęcie refleksji nad tym, w jaki sposób małżeństwa i rodziny - członkowie Domowego Kościoła mają realizować to zadanie, które przed wszystkimi członkami Kościoła stawia zmartwychwstały Chrystus. Pomocą w tym mogą służyć prezentowane w kolejnych numerach Listu konspekty spotkań miesięcznych. Poszczególne tematy mają na celu rozważenie prawdy, że **małżeństwo i rodzina, jako domowy Kościół, ma być dla świata znakiem Kościoła i zaczynem dobra w najbliższym środowisku.**

Kościół Chrystusowy kontynuując misję Pana **posyłany jest wciąż „na cały świat”** i ma jako „znak - sakrament powszechnego zbawienia” **ukazywać w sobie zbawczą obecność Chrystusa** (por. KK 1. 9). Jest „dla innych” sługą, heroldem i nosicielem największych wartości od Boga — nosicielem Chrystusa Pana i Jego Ewangelii.

W łonie zaś Kościoła **rodzina chrześcijańska stanowi „mały Kościół”** (gr. ekklesia mikra). Sobór podjął to określenie i nazywa rodzinę chrześcijańską **„domowym niejako Kościołem”** (KK 11). **Wszyscy zatem członkowie rodziny, dzieci i rodzice, uczestnicząc na swój sposób w misji całego Kościoła, winni ukazywać otaczającemu światu prawdziwą naturę Kościoła jako „wspólnoty miłości”, wywodzącej się aż z najgłębszej tajemnicy-misterium Trójcy Przenajświętszej jako Boskiej miłości oraz jedności w wielości Osób** (por. KK 4).

Rodzina chrześcijańska żyjąc „prawem miłości Chrystusowej” w codziennych niełatwych konkretach i sytuacjach **stanowi dla otoczenia znak Kościoła**, znak rozpoznawczy obecności Chrystusa paschalnego w Jego żywym Kościele. Taki znak zwraca uwagę innych, niepokoi i przypomina o istnieniu wartości wyższych. **Dla wielu innych rodzin może to być znak podnoszący, zachęcający, prowokujący** („mogą oni — możemy i my!”).

Równocześnie zaś rodzina chrześcijańska żyjąca miłością **stanowi „zaczyn” dobra w najbliższym środowisku**. Samą swą wartością obiektywną mobilizuje inne rodziny chrześcijańskie, stanowiąc dla nich „drogowskaz” czy też wyrzut (w razie rażących braków), a w każdym razie dobry ferment, oczyszczający atmosferę i podnoszący poziom miejscowej wspólnoty Kościoła. (por.: B. Mokrzycki, *W domowym Kościele*, 1989, s. 186)

Podczas kolejnych spotkań proponujemy rozważenie różnych aspektów tego tematu. Pierwsze trzy spotkania ukazują rodzinę, jako znak Kościoła. Kolejne cztery – rodzinę jako zaczyn dobra. Ósme spotkanie będzie miało na celu ukazanie, jaka powinna być w związku z powyższym hierarchia wartości w chrześcijańskiej rodzinie. Ostatnie, czerwcowe spotkanie jest spotkaniem podsumowującym. Tematy kolejnych spotkań to:

1. Rodzina domowym Kościołem
2. Rodzina znakiem Kościoła jako wspólnoty miłości
3. Rodzina żyjąca prawem miłości Chrystusa
4. Rodzina zaczynem dobra
5. Rodzina otwarta na Boga.
6. Rodzina otwarta na życie.
7. Rodzina otwarta na Kościół i społeczeństwo.
8. Hierarchia wartości rodziny chrześcijańskiej
9. Podsumowanie roku pracy

Zakończenie

- a) ustalenie daty i miejsca następnego spotkania
- b) spotkanie można zakończyć krótką modlitwą i błogosławieństwem kapłana

Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

- podczas modlitwy osobistej, rodzinnej i dialogu małżeńskiego podjąć refleksję nad słowami Jana Pawła II z Listu do Rodzin – „przyszłość Kościoła i świata idzie przez rodzinę”.
- podjąć lekturę tekstów z następnego spotkania oraz zadanych pytań, aby przygotować się do dzielenia się na spotkaniu w kręgu
- fragment do dzielenia się Ewangelią na następne spotkanie - Kol. 3,12-17 - niech będzie przed kolejnym spotkaniem kręgu Słowem, które rozważę podczas namiotu spotkania.

Konspekt spotkania miesięcznego kręgu (II)

Rodzina domowym Kościołem

I. Dzielenie się życiem

Podczas symbolicznego posiłku podzielić się radościami i troskami przeżywanymi w małżeństwie i rodzinie w czasie od ostatniego spotkania

II. Część modlitewna

a) dzielenie się Ewangelią (Kol 3, 12-17)

b) tajemnica Różańca (z dopowiedzeniami) – Ustanowienie Eucharystii

III. Część formacyjna

dzielenie się realizacją zobowiązań (z okresu wakacji)

temat studyjny: **Rodzina domowym Kościołem**

Pytania do dzielenia się:

1. Jak rozumiesz określenie „domowy Kościół”? Co dla Ciebie konkretnie znaczy, że twoja rodzina jest małym - domowym Kościołem?

2. Co w poniższych tekstach jest dla Ciebie szczególnym odkryciem, nowością? Co odczytujesz jako szczególne światło, wskazówkę dla Ciebie, Waszego małżeństwa i rodziny?

Założyciel Ruchu, Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki w pierwszym numerze „Listu do wspólnot rodzinnych” w taki sposób uzasadnia przyjęcie nazwy „Domowy Kościół” przez gałąź rodzinną Ruchu Światło-Życie:

Domowy Kościół... Ecclesia domestica... To słowo przypomniane przez soborową Konstytucję dogmatyczną o Kościele (KK 11) osadza rodzinę mocno w nurcie tradycji Kościoła i jego współczesnego życia rozwijającego się dynamicznie ku wspanialej przyszłości.

Podejmuje sposób mówienia i patrzenia Apostoła, który nazywa Kościołem chrześcijan mieszkających i gromadzących się w jednym domu (por. Rz 16, 5; Kol 4, 15; Flm 2). Podejmuje tradycję tego okresu w dziejach Kościoła, w którym tak mocno zaufał rodzinie jako podstawowej wspólnotie eklezjalnej, że na jej rzecz zrezygnował z instytucji katechumenatu mającej zapewnić proces inicjacji czyli wdrażania w życie Kościoła – wspólnoty. Ukazuje wreszcie rodzinie właściwe miejsce, właściwą rolę w ramach tej wizji Kościoła, wspólnoty w Chrystusie i w Duchu Świętym, którą zachwyił się II Sobór Watykański i która jako obraz wiodący przez to głównie, że sama jest Kościołem, jest miejscem i formą jego urzeczywistniania się!

Słowo to samo w sobie jest programem odnowy rodziny, zawiera w sobie głębię i szerokość perspektyw nie mniejszą, niż Pawiowe stwierdzenie odnośnie małżeństw: „Tajemnica to wielka... w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła” (Ef 5, 32). W gruncie rzeczy jest to tylko inny sposób nazwania tej samej rzeczywistości...

Kościół jest tajemnicą zrealizowanej, rzeczywistej komunii Boga z ludźmi, koinonii z Ojcem przez Syna w Duchu Świętym, czyli koinonii wertykalnej, z której wyrasta w sposób konieczny wspólnota międzyludzka, braterska koinonia horyzontalna. Rodzina jest formą urzeczywistniania się tego misterium, które wyznacza sens istnienia i dziejów ludzkości, jest znakiem widzialnym,

wcieleniem się, sakramentem tej ostatecznej rzeczywistości.

Z tego wzrasta godność rodziny, w tym zawarte jest źródło siły do przezwyciężenia wszystkich kryzysów, z tego rodzi się radosna i pełna nadziei dynamika jej rozwoju w przyszłości.

Ks. Franciszek Blachnicki, Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych, wydanie zebrane, tom I, s.44

Warto więc przyjrzeć się, jakie zadania stoją przed rodziną jako domowym Kościołem:

Św. Jan Chryzostom, patriarcha Konstantynopola (IV w.), nazywa małżeństwo i rodzinę „małym Kościołem”, „miniaturą Kościoła”. W tej najmniejszej komórce Kościoła (*Ecclesia domestica*) rodzice są dla swych dzieci „pierwszymi zwiastunami wiary” (KK 11), przez co są pasterzami swej, małej, im tylko powierzonej owczarni. Wszyscy członkowie rodziny - małego Kościoła są wezwani do bycia „naśladowcami Boga” i do postępowania drogą miłości, gdyż i Chrystus wszystkich umiłował i samego siebie wydał za nas (por. Ef 5, 1-2).

Jako „mały Kościół” rodzina **uczestniczy** w rzeczywisty sposób w potrójnej misji Chrystusa, spełnianej w całym Kościele: prorockiej, kapłańskiej i królewskiej. Przez rodzinę, bowiem dokonuje się przekazywanie i promieniowanie Ewangelii „tak, że życie rodziny staje się drogą wiary (...) oraz szkołą naśladowania Chrystusa. (...) Rodzice modląc się z dziećmi i czytając z nimi Słowo Boże, włączając stopniowo dzieci do Ciała Chrystusa-Eucharystycznego i Kościelnego-stają się rodzicami w pełni” (Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, 39).

Szczegółowe zadania rodziny jako Kościoła domowego wynikające z potrójnej misji Chrystusa to:

- **posługa prorocka** - w świadectwie wiary, w katechezie domowej, w powszechnym czytaniu Pisma Świętego w kręgu rodzinnym, w miłości do dzieci i przyjęciu każdego poczętego życia oraz w apostołstwie poza rodziną;

- **posługa kapłańska** - w udzielaniu sobie sakramentu Małżeństwa i w aktualizacji jego łaski, we wspólnej modlitwie, w przygotowaniu do uczestnictwa we Mszy Świętej i do przyjęcia sakramentów, sakramentaliów, błogosławieństw oraz w religijnych uroczystościach rodzinnych;

- **posługa pasterska** - w racjonalnej organizacji życia domowego, w pracy zawodowej, w kształtowaniu i promieniowaniu kultury chrześcijańskiej.

Spośród tych wszystkich znamion rodziny jako Kościoła domowego najważniejszą jest więź miłości, jak w przymierzu Chrystusa z Kościołem, istniejąca pomiędzy wszystkimi członkami wspólnoty.

Ks. Marian Kaszowski, Rodzina jako „Kościół domowy”, w: W stronę miłości, Przemysł 1995, s.108

Zakończenie

a) ustalenie daty i miejsca następnego spotkania

b) spotkanie można zakończyć krótką modlitwą i błogosławieństwem kapłana

Teksty pomocnicze:

Fragment homilii Benedykta XVI podczas Mszy św. w Nazarecie, 14 maja 2009:

Każdy z nas potrzebuje, jak powiedział tu papież Paweł VI, powrotu do Nazaretu, aby rozważać ciągle na nowo milczenie i miłość Świętej Rodziny, będącej wzorcem dla każdej rodziny chrześcijańskiej. Tutaj, na przykładzie Maryi, Józefa i Jezusa zaczynamy doceniać coraz pełniej świętość rodziny, która w planie Bożym opiera się na dożywotniej wierność mężczyzny i kobiety, uświęconych przez zawarcie małżeństwa i gotowych przyjąć Boży dar nowego życia. Jakże wielu

mężczyzn i kobiet naszych czasów potrzebuje ponownego odkrycia tej podstawowej prawdy, która leży u podwalin społeczeństwa i jakże ważne jest świadectwo małżonków dla kształtowania prawych sumień oraz budowania cywilizacji miłości!

(...) W planie Bożym wobec rodziny miłość małżonków przynosi owoce w nowym życiu i znajduje swój codzienny wyraz w pełnych miłości wysiłkach rodziców, na rzecz zapewnienia całościowej formacji ludzkiej i duchowej swym dzieciom. W rodzinie każda osoba, od najmniejszego dziecka do najstarszego członka, jest ważna ze względu na samą siebie, a nie jest oceniana po prostu przez to, co znaczy dla innych. Zaczynamy tu dostrzegać coś z zasadniczej roli rodziny jako kamienia węgielnego dobrze zorganizowanego i gościnnego społeczeństwa. Dochodzimy też do doceniania, w wymiarach szerszej wspólnoty, ciężącego na państwie obowiązku popierania rodzin w ich misji oświatowej, chronienia instytucji rodziny i jej niezbywalnych praw oraz zapewnienia, aby wszystkie rodziny mogły żyć i rozkwitać w warunkach godności.

(...) Tak jak w związku małżeńskim miłość mężczyzny i kobiety wzrasta dzięki łasce udziału i wyrażania miłości Chrystusa i Kościoła (por. Ef 5,32), podobnie rodzina, zbudowana na tej miłości, jest powołana do bycia „Kościołem domowym”, miejscem wiary, modlitwy i miłującej troski o prawdziwe i trwałe dobro każdego swego członka.

Gdy rozważamy tę rzeczywistość tu, w mieście Zwiastowania, nasze myśli biegną oczywiście ku Maryi, „pełnej łaski”, matki Świętej Rodziny i naszej Matki. Nazaret przypomina nam o potrzebie poznawania i szanowania tych darów Bożych, jakimi są godność i właściwa rola kobiet, jak również ich szczególne charyzmaty i zdolności. Czy to jako matki w rodzinach, czy przez żywą obecność w pracy zawodowej i w instytucjach społecznych czy też w szczególnym powołaniu do naśladowania naszego Pana przez pełnienie ewangelicznych rad czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, kobiety pełnią niezastąpioną rolę w tworzeniu tej „ekologii ludzkiej” (por. „Centesimus annus”, 39), której nasz świat i ta ziemia tak bardzo potrzebują: chodzi o środowisko, w którym dzieci uczą się kochać i troszczyć o innych, uczciwości i szacunku wobec wszystkich oraz praktykowania cnót miłosierdzia i przebaczenia.

Tutaj także myślimy o św. Józefie – mężu sprawiedliwym, którego Bóg zechciał postawić na czele swego domostwa. Na mocnym i ojcowskim przykładzie Józefa Jezus nauczył się cnót męskiej pobożności, dotrzymywania danego słowa, prawości i ciężkiej pracy. W cieśli z Nazaretu widzimy, jak władza oddana w służbę miłości jest nieskończenie owocniejsza niż siła, która próbuje panować. Jak bardzo nasz świat potrzebuje przykładu, przewodnictwa i łagodnej siły takich mężczyzn jak Józef!

I wreszcie, pochylając się nad Rodziną Świętą z Nazaretu, zwracamy się ku Dzieciątku Jezus, który w domu Maryi i Józefa wzrastał w mądrości i rozumieniu aż do dnia rozpoczęcia służby publicznej. W tym miejscu chciałbym po prostu przekazać szczególną myśl obecnym tu młodym ludziom. Sobór Watykański II uczy, że dzieci mają szczególną rolę do odegrania we wzrastaniu swych rodziców w świętości (por. „Gaudium et spes”, 48). Zachęcam was do zastanowienia się nad tym i do tego, aby prowadził was przykład Jezusa nie tylko w okazywaniu szacunku swym rodzicom, ale również do pomagania im, aby coraz pełniej odkrywali miłość, która nadaje naszemu życiu najgłębszy sens. W Świętej Rodzinie z Nazaretu to Jezus uczył Maryję i Józefa czegoś o wielkiej miłości swego niebiańskiego Ojca, ostatniego źródła wszelkiej miłości, od którego każda rodzina w niebie i na ziemi bierze swą nazwę (por. Ef 3,14-15).

Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

- podczas dialogu małżeńskiego (rodzinnego) odpowiedzieć sobie na następujące pytania:

a) Jaki jest nasz dom? Czy czujemy się w nim dobrze, bezpiecznie, czy czujemy się w nim kochani? Niech każdy, np. podczas dialogu rodzinnego ma możliwość wypowiedzenia się na ten temat. Pamiętajmy, by nie ukierunkowywać czy też nie przedstawiać kontrargumentów dzieciom, lecz stworzyć możliwość swobodnego wypowiedzenia się w tym temacie, (mimo, iż czasami może to być niezgodne z naszymi myślami, pozwólmy, by przez takie wypowiedzenie się czuły, że one również tworzą atmosferę domu i dla was, rodziców jest to ważne).

b) Co chcielibyśmy w nim zmienić, ulepszyć, wprowadzić? Ustalmy wspólnie i wprowadźmy w życie poprzez regułę rodzinną, małżeńską czy osobistą w najbliższym miesiącu.

- podczas modlitwy rodzinnej podjąć modlitwę za rodziny rozbite, przeżywające różne trudności, za rodziny z naszego sąsiedztwa, byśmy nie zamykali się w swoich „gniazdkach” lecz uwrażliwiali swoje serca na to co dzieje się wokół nas

- podjąć lekturę tekstów z następnego spotkania oraz podanych pytań, aby przygotować się do dzielenia się na spotkaniu w kręgu

- fragment do dzielenia się Ewangelią na następne spotkanie – Ef. 5, 21-30 niech będzie przed kolejnym spotkaniem kręgu Słowem, które rozważę podczas namiotu spotkania

Notatki

ZNAKI CZASU

Konferencja wygłoszona przez ks. **Andrzeja Wachowicza**, moderatora krajowego DK w trakcie XII Pielgrzymki Domowego Kościoła do Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu, 4 kwietnia 2009 roku. Stąd też pochodzą zamieszczone poniżej fotografie.

RODZINA OTWARTA NA DZIAŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Droga Wspólnota Domowego Kościoła!
Kochane Rodziny!

Pielgrzymujemy do Świętego Józefa 30 lat po pamiętnym wezwaniu naszego umiłowanego Rodaka, Ojca Świętego Jana Pawła II, który powiedział: Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi! Hasło tej pielgrzymki nie jest więc przypadkowe: **Ro-**

dzina otwarta na działanie Ducha Świętego. Tegoroczna pielgrzymka rodzin Domowego Kościoła do Kalisza jest również nasłuchiowaniem Ducha Świętego. Jest to ponowne odczytanie do czego Duch Święty, tu i teraz nas zaprasza, do czego mnie wzywa, mnie i moją rodzinę. **Niech zstąpi Duch Twój!** Niech zstąpi na nas! – prosił w momencie zawierania sakramentu małżeństwa. I zstąpił.





Kiedy dziewczyna i chłopak stają na kobiercu ślubnym, zawierają przed Bogiem święte przymierze małżeńskie - łączą się ze sobą w Chrystusie na całe życie, kiedy ślubują sobie miłość wierność i uczciwość małżeńską oraz trwanie we wspólnocie małżeńskiej aż do śmierci, wtedy razem z kapłanem przyzywają Ducha Świętego.

Przed hymnem „Veni Creator” kapłan wtedy wypowiada takie słowa: „Prośmy Ducha Świętego, aby uświęcił ten związek i dał narzeczonym łaskę wytrwania Niech ich miłość przez Niego umocniona stanie się znakiem miłości Chrystusa i Kościoła”.

Dwoje ludzi, którzy pragną, aby Bóg uświęcił ich związek, prosi więc Ducha Świętego o rzecz najważniejszą, którą tylko Bóg może im dać: o łaskę wytrwania, o wierność, o świętość i o to, by stali się znakiem dla świata poprzez swoją miłość. Sakrament małżeństwa jest rzeczywistością Bożą, na wskroś przepelnioną łaską, przepelnioną obecnością Ducha Świętego. Duch Święty pomaga bowiem małżonkom wielu właściwych wyborów, podjąć wiele dobrych decyzji, decyzji, które przyniosą im szczęście. Taką piękną decyzją jest m.in. przyjęcie dziecka.

Każde dziecko jest Bożym błogosławieństwem, Bożym prezentem, jest wyrazem Bożej miłości, Bożego zaufania do małżonków! Stąd temat tego roku duszpasterskiego: Otoczmy troską życie. Otoczmy miłością każde dziecko. Rodzina otwarta na Ducha Świętego jest zarazem rodziną otwartą na życie! Dziś, gdy toczą się dyskusje nt. zapłodnienia in vitro, z którego wyłącza się Boga – my rodziny otwarte na Ducha Świętego musimy szczególnie podkreślać i świadczyć, że dziecko jest darem Boga, darem Ducha Świętego i że człowiek nie może manipulować u początku powstania życia, u początku tej wielkiej tajemnicy jaką jest życie.

Tak często odzieramy małżeństwo ze świętości i nie widzimy, iż w tym zjednoczeniu miłości mężczyzny i kobiety działa Duch Święty ze swoimi darami. Patrzymy na ten związek tylko po ludzku. Dlatego powstaje pytanie jak ta modlitwa kapłana „aby Duch Święty uświęcił ten związek i dał narzeczonym łaskę wytrwania” ma się do rzeczywistości. Czy jest to tylko pusta formuła, czy też zapowiedź potężnej mocy, po którą sięgają małżonkowie, by budować świętą rodzinę? Jeśli sięgają po Moc i Światło Ducha Świętego – w jaki sposób, jakimi ścieżkami to się dokonuje?

Nie będę odkrywcy, gdy powiem, iż dzieje się to bardzo konkretnie poprzez trzy rzeczy:

1. poprzez **modlitwę**, która jest rozmową z Panem Bogiem;

2. poprzez odczytywanie znaków Ducha Świętego, który działa przez nauczanie Kościoła, poprzez osoby, wydarzenia - **stuchanie Ducha Świętego**;

3. poprzez świadectwo, promieniowanie na innych, **bycie czytelnym znakiem miłości Chrystusa i Kościoła wobec świata**.

1) MODLITWA

Aby Duch Święty mógł potężnie działać w naszym życiu małżeńskim, aby uświęcał nasz związek małżeński i nas samych - nie szukajmy innych narzędzi, niż te, które już są w Domowym Kościele, jak i w całym Ruchu Światło-Życie. Jednym z nich jest MODLITWA – Namiot Spotkania, modlitwa małżeńska, modlitwa rodzinna. Przez modlitwę otwieramy się na Ducha Świętego.

Ojciec Św. Jan Paweł II, jak sam mówi, nauczył się modlitwy do Ducha Świętego mając 7 lat i pozostał wierny tej modlitwie do końca życia. Mówił o tym w Warszawie 3 czerwca 1979 r. : „Tak jak kiedyś mój rodzony ojciec włożył mi w rękę książkę i pokazał w niej modlitwę o dary Ducha Świętego - tak dzisiaj ja, którego również nazywacie „ojcem”, pragnę modlić się z wami: o dar mądrości; o dar rozumu; o dar umiejętności czyli wiedzy; o dar rady; o dar męstwa; o dar pobożności czyli poczucia sakralnej wartości życia, godności ludzkiej, świętości ludzkiej duszy i ciała; wreszcie o dar bojaźni Bożej, o którym mówi Psalmista, że jest on początkiem mądrości (por. Ps 110). Przyjmijcie ode mnie tę modlitwę, której nauczył mnie mój ojciec i pozostanie jej wierni”.

Przed ważnymi decyzjami w swoim życiu Ojciec Święty zwracał się do Ducha Świętego w sposób szczególny, zwłaszcza wtedy, gdy przyjmował sakrę biskupią, czy też gdy został przez kardynałów wybrany papieżem. Modlił się dużo i długo, gorąco prosił Ducha Świętego wstając często rano, wymykał się z Kurii, aby zwrócić się do Tego, który Go powołał i wezwał do świętości.

We wspaniałej encyklice poświęconej osobie Ducha Świętego *Dominum et Vivificantem*, której nie można tu nie zacytować, Jan Paweł II wypowiada znamienne słowa, w których przypomina od czego należy rozpocząć, by pozwolić Duchowi Świętemu działać: „Duch Święty, daje o sobie znać - w swej najprostszej i najpowszechniejszej postaci - w modlitwie. Piękna i zbawien-na jest myśl - pisze Ojciec Święty - że gdziekolwiek ktoś modli się na świecie, tam jest Duch Święty, ożywcze tchnienie modlitwy... Modlitwa jest też objawieniem owej głębi, jaka właściwa jest sercu człowieka: głębi, która jest od Boga i tylko Bóg może ją wypełnić właśnie Duchem Świętym... Duch Święty jest darem, który przychodzi do serca ludzkiego wraz z modlitwą. W modlitwie objawia się On przede wszystkim jako dar, „przychodzi bowiem z pomocą naszej słabości”. Św. Paweł rozwija wspaniale tę myśl w Liście do Rzymian, kiedy pisze: „Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami”. Tak więc Duch Święty nie tylko sprawia, że się modlimy, ale prowadzi nas wewnętrznie na modlitwie, uzupełniając naszą nieumiejętność modlenia się. Jest On obecny w naszej modlitwie i nadaje ludzkiej czynności modlenia Boski wymiar... Modlitwa staje się za sprawą Ducha Świętego coraz dojrzalszym wyrazem nowego człowieka, który uczestniczy w życiu Boga.

Modlitwa to rozmowa z Tym, którego kocham. Ona nie może nam towarzyszyć jako coś dodanego, jako coś obok. Jest ona kregosłupem osobowości, kregosłupem naszego małżeństwa, naszej rodziny. To dzięki niej mogą zachować właściwą hierarchię wartości: Bóg, współmałżonek, dziecko, praca, rozrywka. Modlitwa to czerpanie mocy z „ponad nas”. Cóż znaczą dla życia wiecznego, w nas samych, choćby najszlachetniejsze postawy, usposobienia i orientacje, bez tej trwałej postawy modlitwy? Przez modlitwę Bóg wypełnia Duchem naszą głębię, sprawia, że miłość ludzka zostaje podniesiona do poziomu nadprzyrodzonego.

We wspomnianej encyklice Jan Paweł II analizuje dalej sytuację rodziny: „Przy całym zawrotnym postępie cywilizacji, niezależnie od rzeczywistych zdobyczy i osiągnięć, małżeństwo, gdy nie zwraca się do Pana Boga jest zagrożone, gdy układa sobie życie poza Bogiem lub wbrew Bogu. Wobec tego zagrożenia małżeństw na próbę, małżeństw, które nie troszczą się codziennie o wierność i miłość, prowadzeni jakby wewnętrznym zmysłem wiary, szukajmy mocy, która zdolna jest człowieka podźwignąć, wyzwolić go od siebie samego i z jego błędów i pomyłek, mocy, która sprawi, byśmy byli jedno w małżeństwie. I tak, odkrywamy modlitwę, a w niej Ducha Świętego, który „przychodzi z pomocą naszej słabości”.

Gdy słyszymy na dzieleniu się w kregach zobowiązaniami: nie udało nam się modlitwa małżeńska w tym miesiącu, kuleje Namiot Spotkania, to powinniśmy chyba zrobić wszystko, aby ponownie, w świetle słów Jana Pawła II, nie rezygnować z tej mocy, nie rezygnować z mocy Ducha Świętego, który ma nas prowadzić. Bo, jak ktoś powiedział, **gdy zanika modlitwa – zanika świat: mój wewnętrzny, świat rodziny i ten który nas otacza**. Prowadzenie przez Ducha Świętego jest wielką przygodą duchową, większą niż wspinaczki górskie, niż odkrywanie nowych łądów czy planet.

Jacques Philippe – założyciel Wspólnoty Błogosławieństw – powiedział kiedyś, że za największych odkrywców będą uważani kiedyś, nie ci, którzy odkryli nowe szczepionki czy planety ale **poszukiwacze Boga**. Czy więc szukamy Boga, Jego znaków przez modlitwę – aby nie błądzić, aby nie zdradzić swojego małżeńskiego powołania, aby nie stracić udziału w Boskim Planie miłości naszego Stworzyciela. A nawet gdy zbłądzimy, przy pomocy modlitwy połączonej często z rachunkiem sumienia, możemy zawsze wrócić na drogę powołania, wyzwolić się z największych uwikłań, zaleczyć największe rany zadane chociażby przez współmałżonka (bo te rany najbardziej bolą). „Duch przychodzi z pomocą



naszej słabości”(Rz 8,26). Nie ma takich sytuacji, z których Duch Święty by nas nie wyprowadził. Odkryć mamy na nowo piękno modlitwy, a w modlitwie odkryć Ducha Świętego, który jest Inspiracją, Mocą i który jest przede wszystkim Dokonawcą.

Modlitwa to poszukiwanie Boga. Ona chroni nas ponadto przed pokusami podziałów, krytykowania innych, wyolbrzymiania ludzkich niedoskonałości, zniechęceniem w służbie Bożej. Modlitwa małżeńska łączy, jest przede wszystkim odnowieniem sakramentu małżeństwa każdego dnia, jest uaktualnieniem miłości wyznanej i opieczętowanej przez Pana Boga, który jest świadkiem naszego oddania.

W Domowym Kościele praktykujemy i modlitwę małżeńską, i modlitwę osobistą nazywaną Namiotem spotkania, i modlitwę rodzinną. Niekiedy jest pokusa, by zrezygnować z modlitwy małżeńskiej na korzyść modlitwy rodzinnej. Po co mam się modlić jeszcze z żoną (z mężem), skoro i tak razem już modlimy się razem z dziećmi? To prawda, iż modlitwa małżeńska w sposób naturalny rozszerza się ku modlitwie rodzinnej. Modlitwa małżeńska nie zanika jednak na

korzyść modlitwy rodzinnej, ale się rozszerza (rozwija, ewoluuje). Trzeba rozpocząć od modlitwy małżeńskiej, aby modlitwa rodzinna była głęboka, szczerza i wartościowa. Ale nigdy nie można z niej zrezygnować! Tak jak w dzień Ślubu – we dwoje dawaliśmy się objąć tchnieniem Ducha Świętego, tak i w każdym dniu potwierdzamy naszą gotowość przyjęcia Inspiracji Ducha Świętego. W modlitwie małżeńskiej oddajemy należną cześć Panu Bogu, Synowi i Duchowi Świętemu – oddajemy cześć jako „jedno ciało” :„nie są już dwoje ale jedno ciało” (Mt 19,6). Jakże jesteśmy piękni, gdy tak się modlimy. Małżeństwo jest najmniejszą komórką Kościoła, z której płynie ku Bogu radosna i pełna ufności modlitwa. Ponadto rolą małżeństwa jest formować swoje dzieci jako „wyznawców w duchu i w prawdzie”, by na ziemi odbywał się prawdziwy kult Boży. Zanim dzieci założą swoje własne rodziny i wyjdą z domu, trzeba, aby modlitwa małżeńska im nieustannie towarzyszyła. Przyrównać ją można do soków, które płyną w pniu drzewa, które dochodzą potem do gałązek, liści, kwiatów i owoców. Nie ma soków - nie ma owoców. Rodzina bez modlitwy, tej do Ducha Świętego również, jest jak kościół czy sanktuarium



bez zapalanej lampki przy Tabernakulum – oznacza to niedbalstwo kustosa lub brak realnej obecności naszego Pana w Tabernakulum. W modlitwie małżeńskiej dokonuje się jedność serc i dusz. Ona skłania do pojednania, umacnia autorytet ojca i matki. Poprzez uwielbienie, dziękczynienie, błagania stajemy się coraz bardziej wrażliwi na natchnienia Ducha Świętego. Dlatego jest tak ważna wierność i systematyczność w tej modlitwie.

Gdy obserwujemy nasze polskie rodziny, widzimy, iż rodzice, często mama, nierzadko przy okazji I Komunii Św., każą dziecku recytować modlitwy (pacierz), a sami są jakby obserwatorami, stróżami tej rozmowy z Bogiem. Ale wtedy jest to tylko karykatura modlitwy rodzinnej. Mam nadzieję, iż to w DK nie występuje. Nie można dać czegoś czego się nie posiada. Umiejętności modlitwy nabywa się, gdy człowiek się modli. Uczymy dzieci modlitwy, gdy wpierw sami zatapiamy się w modlitwę.

W modlitwie rodzinnej rodzice przeprowadzają dzieci od samej obecności przed Panem Bogiem do uczestnictwa, do zaangażowania się w oddawaniu Jemu czci.

W modlitwie rodzinnej musi być ojciec rodziny. On jest jej głową, matka jest zaś jej sercem. Jest nie do wyobrażenia, że mama sama modli się z dziećmi podczas, gdy ojciec zmęczony po pracy odpoczywa w drugim pokoju, nierzadko przed telewizorem. To tak, jakby ksiądz proboszcz odprawiający Mszę św. wyszedł sobie na plebanię odpocząć podczas czytań i kazał ministrantom przeczytać wszystkie modlitwy. Ojciec przewodzi często tej modlitwie rodzinnej i nie może się od niej dispensować, chyba że jest chory lub wyjechał.

Św. Paweł mówi nam: Nieustannie się módlcie” (1 Tes 5,16). Jest oczywiste, że Duch Święty działa również poza modlitwą małżeńską czy rodzinną, poza Namiotem Spotkania. Dlatego też nie bójmy się wypełnić modlitwą tzw. pustych przebiegów w naszym życiu modlitwą do Ducha Świętego: gdy idziemy ulicą, gdy czekamy na autobus, na lekarza, gdy dojeżdżamy do pracy. Wszystkie te momenty mogą stać się modlitwą. Na skutek takiej praktyki, odkryjemy paradoksalnie, że mamy bardzo dużo czasu na modlitwę, więcej niż się to wcześniej wydawało. Duch Święty może nas wtedy natchnąć i zapalić do wspaniałych rzeczy.

2) SŁUCHANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

To nas prowadzi do drugiego punktu. **Nie tylko mamy się modlić do Ducha Świętego, ale przede wszystkim słuchać Go, odczytywać Jego zamiary oraz pozwalać Mu działać.**

Chcę przez to powiedzieć, iż nasza wiara w Ducha Świętego ma być pełna i całkowita: nie jest to jakieś mgliste przekonanie, że gdzieś tam On jest, jest gdzieś tam w świecie, ale jest to pełne wdzięczności przyjęcie znaków i rzeczywistości, z którymi w sposób szczególny zechciał związać swoją moc. Kiedy przyjdzie Duch Prawdy – zapowiedział Jezus – On mnie otoczy chwałą, ponieważ z mojego weźmie i wam objawi (J 16, 14). Duch Święty jest Duchem posłanym przez Chrystusa dla dokonania uświęcenia w naszym małżeństwie i rodzinie.

Nie może być zatem wiary w Ducha Świętego, jeśli nie ma wiary również w Chrystusa, w naukę Chrystusa, w sakramenty Chrystusa, w Kościół Chrystusa. Nie działa w sposób spójny z wiarą chrześcijańską, nie wierzy naprawdę w Ducha Świętego ten, kto nie kocha Kościoła,

kto nie czuje z Kościołem (*sentire cum Ecclesiae*) kto nie pokłada w nim nadziei, a kto wręcz przeciwnie lubuje się w wytykaniu braków i ograniczeń tych, którzy go reprezentują, kto osądza go z zewnątrz i nie potrafi czuć się jego dzieckiem.

Ks. Franciszek Blachnicki kochał Kościół i ufał Kościołowi, dlatego przyjmował w duchu posłuszeństwa naukę Magisterium, czytał papieskie Encykliki i Listy Apostolskie, i od razu próbował je wprowadzać w życie, słuchał co mówi Duch do Kościoła przez Biskupów, był uważny na znaki czasu. To są te wielkie znaki Ducha Świętego, który żyje w Kościele, żyje w każdej rodzinie. On ma żyć również w nas – inspirując ją ku dobru, ku wierności, miłości i służbie.

Słuchać Ducha Świętego, to starać się, aby Duch Święty nie był spętany przez nasze ludzkie plany, nasze grzechy. Pozwolić Mu dokonywać w nas rozwoju naszego małżeństwa ku pełni: chodzi o rozwój miłości, uświęcenie naszego małżeństwa i rodziny tak, by On modlił się w nas, wspierając tę naszą ludzką ograniczoność i słabość.

Stąd wypływa obowiązek odczytywania tego co Bóg mówi do Kościoła i co mówi do mnie osobiście tu i teraz: podczas Namiotu Spotkania, na modlitwie małżeńskiej, modlitwie rodzinnej, na dialogu małżeńskim, jak również podczas spotkań w kręgu, na Dniach Wspólnoty oraz na spotkaniach całego Ruchu Światło-Życie (Kongregacje, COM...).

Dla małżeństwa, które jest otwarte na Ducha Świętego nie ma przypadków. Nie jest przypadkiem, że spotykamy się dziś w Sanktuarium Świętego Józefa, nie jest przypadkiem, iż spotykam dzisiaj taką czy inną osobę, że dowiadujemy się o takiej czy innej ludzkiej tragedii, że stajemy przed koniecznością zmiany pracy czy

mieszkania. Dla człowieka wierzącego nie ma przypadków. Duch Święty chce nam przez to coś powiedzieć. Co chce powiedzieć? Rozważmy to na modlitwie. Prośmy Ducha Świętego, aby On nas oświecił. Dlatego dobrze, że stajemy na modlitwie we dwoje, że musimy czasami dokonywać wyborów we dwoje, bo w mojej żonie, w moim mężu też działa Duch Święty. Dobrze że nie jesteśmy wszechmocni, że razem wspólnie wołamy o światło Ducha Świętego.

Małżeństwo jest drogą do świętości. Otwierając nasze serca na działanie Ducha Świętego prosimy Go również, aby ukazywał nam prawdę o naszym małżeństwie, o naszej drodze (co Pan Bóg zaplanował dla naszego małżeństwa). Duch Święty jest Duchem Prawdy, jest Duchem Ognia i Mocy. Chrystus powiedział: Przeszedłem ogień rzucić na ziemię i jakże pragnę, aby on zapłonął (Łk 12,49). Ogień próby: oto co może zahartować nasze małżeństwa i pobudzić je do podejmowania nawet najtrudniejszych zadań. Ogień Ducha Świętego, który spala wszelką ludzką nędzę, każdy ciasny egoizm i małostkowe myślenie. Pozwólcie, aby ten ogień wybuchnął w waszych sercach. Ogień Ducha Świętego - ogień pożerający, jak potężny zaczyn, który pracuje nieustannie w głębi tej „małej wspólnoty” jaką jest rodzina i nie przestaje - zespalać w jedno wspólnotę wciąż zagrożoną pokusą podziału (1 Kor 12,13)

- napełnia serca miłością (Rz 5,5)

- odsłania sekrety Boże (1 Kor 2,10 nn)

- skłania do modlitwy (Rz 8, 15)

- przynosi w nas owoce, którymi są „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie (Ga 5,22).



Gdy czujemy, że brak nam miłości, gdy uważamy, że na naszych ustach nie pojawia się uśmiech, że nie ma pokoju w sercu, to może nie jesteśmy otwarci tak jak trzeba na działanie Ducha Świętego, który te dary nam daje. Jeśli nie mamy zaufania do drugiego człowieka, który przecież jest naszym bratem, bo jesteśmy wszyscy dziećmi Pana Boga, jeśli nie potrafimy się opanować, pracować nad sobą – wtedy zapytajmy się czy Duch Święty przynosi w nas owoce - we mnie i w mojej rodzinie?

„Duch przychodzi z pomocą naszej słabości” (Rz 8,26). On ożywia i przekształca swoją inspiracją naszą ludzką myśl, nasze pragnienia, czyny, naszą gorliwość tak, aby to wszystko przekształciło się w energię duchową, w nadprzyrodzoną miłość. Duch Święty, gdy wkracza w nasze serce przynosi nam pokój i nadzieję. Uczymy się od Ducha Świętego miłości pięknej, miłości, która potrafi obdarzyć sobą,

miłości wciąż gotowej do poświęceń. Wtedy te myśli, przeżycia i czyny będą miały wartość również dla życia wiecznego.

Innym miejscem słuchania Ducha Świętego są rekolekcje. **Czas rekolekcji** jest otwarciem się na działanie Ducha Świętego. Z pewnością mamy już zaplanowane nasze rekolekcje formacyjne, na które pojedziemy. Na co dzień tak bardzo pochłaniają nas sprawy bieżące, iż brak nam czasu, aby je gruntownie przemyśleć i rozeznąć. Potrzebne nam jest takie „wydanie się w ręce Ducha Świętego”. To są rekolekcje: umocnienie ducha i nabranie sił fizycznych, tak jak chciał ks. Franciszek. Przygotowują nas one do tego, aby być świadkiem Chrystusa w rodzinie, wobec naszych dzieci, wobec sąsiadów, wobec kolegów z pracy, w swojej parafii. Rekolekcje są tak ważnym tematem, że będzie mu poświęcony w tym, roku osobny list Kręgu Centralnego do wszystkich odpowiedzialnych za Domowy Kościół.

Kochani Małżonkowie,

Duch Święty jest wielkim darem dla waszego „małego Kościoła”. Nie zapominajcie Mu codziennie dziękować, iż was nieustannie rozpala miłością, jednoczy, umacnia i uświęca. Tak jak zstąpił na kapłanów w dzień ich święceń kapłańskich, aby mogli sprawować Najświętszą Ofiarę i odpuszczać grzechy, tak samo zstąpił na każdego z was w momencie chrztu świętego, ale także w momencie sakramentu małżeństwa - rzeczywiście i prawdziwie. Dziękujcie Mu za Jego siedmiorakie dary: dar mądrości, rozumu, umiejętności, rady, męstwa, pobożności i bojaźni Bożej.

Wszystkie one są ważne, bo wszystkie są od Pana Boga:

- i dar mądrości, dzięki któremu oceniamy wszystkie rzeczy w świetle Bożym,

- i dar rozumu, dzięki któremu wnिकamy w prawdy wiary, wnिकamy w ich piękno i sens

- i dar rady, byśmy wiedzieli co mamy czynić i jakich używać środków, by iść zgodnie z Wolą Bożą

- i dar męstwa, byśmy odważnie pokonywali wszelkie trudności w drodze do zbawienia
- i dar umiejętności, byśmy kierowali się wiarą w życiu codziennym

- i dar pobożności, byśmy mieli zawsze synowskie usposobienie względem Pana Boga
- i dar bojaźni Bożej, byśmy Pana Boga nie obrażali.

Wszystkie te dary są potrzebne małżonkom i rodzicom. Aby żyć tymi darami, trzeba się na nie otworzyć. Taką postawą otwarcia jest ubóstwo serca. Musimy się jego nauczyć, bo czasami zostało ono zredukowane tylko do ideału, o któ-

rym można dużo pisać, ale którego tak naprawdę nikt na poważnie nie bierze. Trzeba, aby było wi doczne, że ubóstwo jest zaproszeniem, które Pan kieruje do każdego małżeństwa, by przyjęło tę postawę pustego serca, które tylko Duch Święty może napełnić. Jest zatem konkretnym wezwaniem i winno kształtować całe życie ludzkości. Ubóstwo duchowe, ale i materialne nie sprowadza się do prostego wyrzeczenia się. W określonych okolicznościach świadectwo ubóstwa, którego się wymaga od chrześcijan, może oznaczać porzucenie wszystkiego, przeciwstawienie się środowisku, które nie ma innych horyzontów jak tylko dobrobyt materialny. Taką postawą głoszę, że nic nie jest dobre, jeżeli przedkłada się ponad Boga. Ale czy to jest to właśnie świadectwo, którego się dzisiaj domaga Kościół? Czy nie jest prawdą, że Duch Święty żąda, abyśmy dawali takie świadectwo wobec wszystkich ludzi, którzy żyją wśród nas?

Duch Miłości jest tym, który nadaje sens naszemu życiu, nadaje sens również ofierze. Zbliżamy się do Nocy Paschalnej, w której Chrystus ogołocił samego siebie i nas do takiego ogołocenia zaprasza, zaprasza nas do ofiary. Każda matka wie co znaczy poświęcić się dla swoich dzieci. To nie jest udzielenie im paru godzin, tylko oddanie dla ich dobra całego swego życia. Życ z myślą o innych, używać rzeczy w ten sposób, aby było coś do ofiarowania innym; wszystko to są te wymiary ubóstwa, które stanowią rękojmię rzeczywistego wyrzeczenia. Znam takie matki i ojcow, którzy ufając Duchowi Świętemu - często przemilczając, aby nie zdradzić nikomu że cierpią biedę - zabezpieczają byt swoim dzieciom, tworząc radosne ognisko rodzinne, w którym wszyscy uczą się kochać, służyć i pracować. Bo Duch Święty wypełnia ich radością i nie da im nigdy umrzeć z głodu.

3) ŚWIADECTWO

Tak naprawdę, jak widzimy to sam Duch Święty w niepojęty sposób prowadzi nas i buduje Żywy Kościół – tak jak chciał Sobór Watykański II i jak chciał nasz Założyciel. To budowanie Kościoła domowego, parafialnego, dokonuje się oczywiście za pośrednictwem konkretnych ludzi, którzy poddają się Bożemu prowadzeniu. Czytamy w Liście do rodzin w numerze 20: „Żywy Kościół jest tam, gdzie ludzie wierzący trwają we wspólnotach, budują nowe życie wśród siebie i wśród innych (...) Budowanie Kościoła rozpoczyna się tam, gdzie ludzie pozwalają Duchowi Świętemu budować w sobie wiarę, przyjmując towarzyszące wierze dary dla budowania Kościoła i zмирzając z innymi do trwania we wspólnocie”. List do wspólnot rodzinnych (nr 20, s. 113, 114).

„Duch Święty – powie Ks. Franciszek Blachnicki - działa od początku Kościoła, od zmartwychwstania, od wniebowstąpienia Chrystusa. On kieruje całym dziełem ewangelizacji. Z jednej strony pobudza do głoszenia słowa Bożego, wzywa, powołuje i wysyła tych, którzy mają słowo Boże głosić. (...) Z drugiej strony Duch Święty sprawia, że to Słowo Boże – głoszone przez ludzi, których On posyła – może być przyjęte... z wiarą.”(Ks. F. Blachnicki, Kto ma uszy do słuchania..., s. 86)

Drodzy małżonkowie!

Powinniśmy być świadomi, że jesteśmy powołani do uświęcania się, a uświęcając siebie jesteśmy powołani do ewangelizacji, jesteśmy **powołani aby być narzędziem, które dobrze pasuje do ręki Pana Boga. Naszym pierwszym terenem apostołskim jest dom rodzinny.** Powinniśmy zrozumieć, że w tym nadprzyrodzonym zadaniu, które wiąże się z założeniem

rodziny, wychowaniem dzieci, oddziaływaniem Bożym duchem, duchem chrześcijańskim na społeczeństwo, nie jesteśmy sami! Od świadomości tej misji zależy w dużej mierze szczęście naszego życia, szczęście w małżeństwie, szczęście w Ruchu Światło-Życie, szczęście w świecie. Nie zapominajmy jednak, że sekret szczęścia małżeńskiego zawiera się w tym, co powszechne, nie zaś w marzeniach. Polega na znalezieniu ukrytej radości, którą daje powrót do domu, na podejściu z całą serdecznością do żony, do dzieci, na pracy codziennej, którą wykonujemy z radością i w której uczestniczy cała rodzina, na dobrym humorze w obliczu trudności, którym należy stawić czoło w duchu sportowej walki. Polega również też na wykorzystaniu wszystkich udoskonaleń dostarczanych nam przez cywilizację, aby nasz dom uczynić przyjemnym, życie prostszym, a wychowanie skuteczniejszym. To jest najprostsze świadectwo dawane w rodzinie.

Później jest drugie świadectwo, ale nie w ensie czasowym, gdy Duch Święty wyprowadza nas, byśmy byli świadkami Chrystusa również poza własną rodziną.

Każdy oazowicz, który otwiera się na Ducha Świętego daje świadectwo, którego potrzebuje Kościół, potrzebuje parafia: świadectwo ewangeliczne, przede wszystkim świadectwo miłości i normalności. Jest to świadectwo człowieka odważnego, który nie boi się powiedzieć, że należy do Chrystusa. Świadectwo tego, w którym działa Duch Święty. Sam Ks. Franciszek powiedział :

„Dawanie świadectwa, głoszenie słowa Bożego może się dokonywać tylko w mocy Ducha Świętego. Duch Święty daje taką moc, że żadne zakazy ani groźby ze strony ludzi nie powstrzymają tej mocy świadectwa. Arcykapłani mówią

do Apostołów: Zakazaliśmy wam surowo, abyście nie nauczali w to imię (Dz 5, 28a). Żydzi chcieli zabić Apostołów za to, że głoszą słowo Boże i dają świadectwo Jezusowi. Wiemy, że faktycznie mają oni moc, aby to uczynić. I zabijali ich. Zabili również samego Chrystusa. Ale w tym objawiła się moc, iż mimo gróźb, nawet gróźby zabicia, świadectwo jest dawane. Duch Święty daje bowiem wiarę w życie wieczne. Na tym polega moc słowa i świadectwa. Nie wyraża się ono w tym, iż to słowo powala przeciwników, że ich zwycięża, ale w tym, że daje człowiekowi moc wiary, która rodzi świadectwo, świadectwo aż po oddanie życia. To świadectwo rodzi dopiero zwycięstwo ostateczne – zwycięstwo Zmartwychwstania, życia wiecznego”.

Okazją do dawania świadectwa jest dla każdej rodziny parafia, bo tam żyjemy, tam jest nasz dom. Tam karmimy się ciałem i Krwią Chrystusa, tam przyjmujemy inne sakramenty, tam się zbieramy na modlitwie. Koinonia (wspólnota w miłości) którą Bóg realizuje w małżeństwie działa na zasadzie epidemii na terenie parafii. Chodzi o zdobywanie dla Chrystusa tych, którzy są w zasięgu naszych rąk, by i oni otworzyli się na Ducha Świętego, uwierzyli i byli zbawieni. Czasami księża mówią, że w parafii, gdzie jest Domowy Kościół, jest rodzina, która autentycznie żyje charyzmatem Ruchu Światło-Życie, widać że wokół niej nagle zmienia się klimat religijny: ludzie sobie pomagają – jest to pierwszy znak wspólnoty chrześcijańskiej. Takie rodziny ofiarują swoją przyjaźń, życzliwość, swoje doświadczenia i kompetencje. Jest tam Boża rzeczywistość, którą żyją. Oto sekret skuteczności apostołstwa. Świadectwo nie jest bowiem żadnym zbiorem metod, sposobów jak ewangelizować. Sam Duch Święty nam podpowie w małżeństwach i rodzinach otwartych na Niego, jak mamy działać.

Pozwólcie Duchowi Świętemu, aby w was zamieszkał. On wam podpowie, po co żyć i co robić. On da wam moc potrzebną do życia. A co więcej da wam radość, bo smutny święty, to święty smutny. Czasami podpowie wam, abyście się zaangażowali w poradnictwo rodzinne, w przygotowanie młodych do małżeństwa, w pomoc w rekolekcjach dla młodych małżeństw, w Caritas, w katechezę, w pomoc rodzinom w kryzysie. Nie stawiamy oporu Duchowi Świętemu, gdy nas posyła i do takiej posługi, gdy możemy dać coś więcej zawsze bądźmy gotowi. Drogie Małżeństwa Domowego Kościoła! Takiego świadectwa świat często nie dostrzeże! Nie opiszą was w prasie, nie pokażą w TV. Bądźmy realistami. Ale otwarci na Ducha Świętego zaniesiecie w sobie tę tajemnicę, która daje życie i która na zasadzie epidemii będzie się rozprzestrzeniać na wszystkich sąsiadów, kolegów, koleżanki z pracy.

Proszę więc wszystkie wspólnoty Domo-
wego Kościoła: odkrywajmy w sobie dary Du-
cha Świętego, bądźmy wierni charyzmatowi
FOS-ZOE zachowując jedność między Słowem
Ewangelii i naszym życiem. Wtedy będziemy się
systematycznie modlić, czyli rozmawiać z Pa-
nem Bogiem, słuchać Ducha Świętego i dawać
świadectwo z mocą i radością.

Bóg pragnie naprawdę czynić wielkie rzeczy
w naszym życiu, w życiu wszystkich rodzin, tak,
jak czynił to w życiu św. Józefa. Dlatego przy-
chodzimy dziś tutaj, do Sanktuarium św. Józefa,
aby uczyć się jak On otwierał się na dary Ducha
Świętego. W tym roku, gdy będziemy wołać Du-
cha Świętego tymi samymi słowami, co 30 lat
temu Jan Paweł II: **Niech zstąpi Duch Twój i od-
nowi oblicze ziemi. Tej ziemi.** Ziemi mojego ser-
ca, mojej rodziny, mojej parafii, mojego Ruchu.
Wierzę w to głęboko, iż tak się stanie. Amen.

INFORMACJA



Beata i Tomasz Strużanowscy. Para filialna pelplińska

MAJOWE SPOTKANIE KRĘGU CENTRALNEGO

W dniach 1-3 maja w domu sióstr Sług Jezusa w Milanówku przeżyaliśmy doroczne spotkanie Kręgu Centralnego. Zaczęliśmy od modlitwy – 1 maja przeżyliśmy jako dzień skupienia, podejmując temat: „Być powołanym do diakonii w Kręgu Centralnym DK”. Tego dnia w szczególny sposób pamiętaliśmy o wszystkich członkach DK i kapłanach-moderatorach, dziękując Bogu za sprawy radosne i prosząc o rozwiązanie wszelkich problemów. Kolejne dwa dni wypełniła intensywna praca, która przyniosła następujące owoce:

1. Już wkrótce w Domowym Kościele pojawią się nowe rekolekcje: dla par diecezjalnych i rejonowych. Ich celem jest ukazanie integralnej wizji drogi formacyjnej w DK oraz posługi małżeństw odpowiedzialnych za rejon i diecezję. Będą to krótkie (od piątku do nie-

dzieli), ale intensywne rekolekcje, zapewniające czas zarówno na modlitwę, jak i na refleksję nad postugą. Rekolekcje dla par diecezjalnych zostały zaplanowane na 16-18 października br. (dla filii poznańskiej, warszawskiej i pelplińskiej) oraz na 23-25 października (dla filii krakowskiej, lubelskiej i śląskiej). Pierwsze rekolekcje dla par rejonowych odbędą się wiosną przyszłego roku.

2. Krąg centralny przygotował zarys listu do odpowiedzialnych DK, który w tym roku dotknie w szczególny sposób tematu rekolekcji.

3. W trakcie spotkania w Milanówku zapadły ważne ustalenia dotyczące „Listu DK”. Powołana została nowa redakcja, w skład której wchodzi:

- Beata i Tomasz Strużanowscy – odpowiedzialni za redakcję „Listu DK” z ramienia kręgu centralnego oraz odpowiedzialni za dział „Formacja”;

- Elżbieta i Mirosław Wrotkowie – odpowiedzialni za dział „Z życia DK”;

- Elżbieta i Witold Kowalczykowie – odpowiedzialni za dział „Świadectwa”;

- Agnieszka i Tomasz Talagowie – odpowiedzialni za skład, układ graficzny i druk.

- w redakcji jest jeszcze jeden wakat – odpowiedzialnych za dział „Znaki czasu”.

Tak jak do tej pory, troska za merytoryczną zawartość każdego numeru będzie spoczywała na parze krajowej i moderatorze krajowym DK.

W Milanówku odbyło się też spotkanie nowej redakcji. Przedyskutowano sprawy związane z treścią i stroną graficzną „Listu”. Podjęto decyzję, że treść będzie częściowo planowana w cyklu rocznym, że w każdym numerze pojawi się temat wiodący, a część artykułów będzie powstawała na zamówienie redakcji (co oczywiście nie zmienia faktu, iż nadal będzie on otwarty na korespondencje i uwagi ze strony Czytelników).

4. Komisja Teologiczno-Programowa **zatwierdziła materiały „Domowy Kościół. Ewangelizacja i pilotowanie”**. Po uwzględnieniu kilku uwag formalnych zawierających poprawki techniczne będą mogły być one wydrukowane. W najbliższym czasie będą również wydrukowane poprawione materiały „Spotkanie w kręgu”.

5. W trakcie spotkania w Milanówku członkowie kręgu centralnego poruszyli też następujące tematy:

- przygotowania do wrześniowego Podsumowania roku pracy formacyjnej DK, które odbędzie się w Skorzeszycach (diecezja kielecka), w dniach 10- 12.09 2009.

- plan przygotowań spotkania opłatkowego w styczniu 2010 r.

- kalendarz na następny rok formacyjny.

6. Jak zawsze, ważnym punktem spotkania były **relacje z życia DK w poszczególnych filiach**.

Był to dobry czas. Co prawda członkowie kręgu centralnego nie skorzystali zbyt wiele ze wspaniałej, słonecznej pogody, ale osłodą była im świadomość, że jest to praca dla wspólnoty Domowego Kościoła. Było nam ze sobą bardzo dobrze i radośnie!



Elżbieta Kozyra, Maria Różycka

WIOSNA W KROŚCIENKU NA JAGIELLOŃSKIEJ

W Krościenku wiosna w całej pełni... Zatem – czas najwyższy na relację (słowno-obrazkową) z wiosennych wydarzeń „na Jagiellońskiej”.



Marzec upłynął nam pod znakiem mniej lub bardziej drobnych remontów.

Najpierw w Krościenku zjawili się panowie z diecezji radomskiej (pod kierownictwem Józefa Brzeskiego), którzy zmagali się (w ekspresowym tempie zresztą...) z wymianą dużej części elementów sanitarnych.



Potem doczekaliśmy się wymiany drzwi i okien balkonowych na pierwszym piętrze oraz okna między kuchnią a zmywalnią.



Przy tej okazji zostały też odnowione drewniane schody z parteru na I piętro.

A na sam koniec zjawiała się niezawodna ekipa z belchatowskiego DK (z Romanem Strugiem na czele), by sprawić, że niektóre pomieszczenia odzyskały blask...



W połowie kwietnia swoją działalność zaczął park linowy „Ablandia”. Jak na razie, oprócz gwaru (czasem dość głośnego...) dzieci i dorosłych korzystających z atrakcji parku, nie ma dodatkowych uciążliwości. No może tyle, że chodzący po linach rozpiętych na wysokości kilku metrów prawie zaglądamy nam do okien...

Chcemy też jasno powiedzieć, odpowiadając na różne wątpliwości, które niejako rykoszetem do nas docierają: zostało zrobione wszystko, co w danym momencie i sytuacji było możliwe, by uświadomić dzierżawcom parku oraz władzom gminy Krośnice fakt, że park sąsiaduje z domem rekolekcyjnym, a jego działalność nie może zakłócać spokoju uczestnikom rekolekcji. Zajmowało się tym wiele osób i to co się dało, zostało zrobione. Pierwszym testem skuteczności tych działań będą wakacje. Wtedy w praktyce okaże się czy i w jakim stopniu atrakcje parku kłócą się z funkcjonowaniem Centralnego Domu Rekolekcyjnego DK.

W kwietniu w Domu gościliśmy uczestników rekolekcji **Triduum Paschalnego**, które odbywało się na Kopiciej Górze, oraz księży biorących udział w **rekolekcjach kptańskich**.

Kilka dni temu spotkała nas radosna niespodzianka: odwiedził nas ks. Franciszek Kołacz, były moderator krajowy Domowego Kościoła. Obecnie pracuje w Odessie na Ukrainie, ale co kilka miesięcy przyjeżdża do Polski. Cieszymy się bardzo, że znalazł chwilę i odwiedził Dom, który swój obecny kształt w dużej mierze zawdzięcza właśnie Jemu...



Przed nami intensywny czas przygotowania całego ośrodka na dwa najbardziej intensywne miesiące w roku. Prosimy wszystkich o modlitwę w intencji tegorocznych rekolekcji wakacyjnych, które mają odbyć się w Krościenku! Ale zanim zacznie się pierwszy turnus, przed nami jeszcze m.in. COM i pielgrzymka do Warszawy, i jeszcze pewnie wiele wydarzeń, które Pan Bóg ma dla nas w swoich planach i które będą objawiały każdego dnia.

Relacje z życia DK

Diecezja łowicka

IV Sympozjum Dar Życia Diecezjalny Dzień Świętości Życia

Podczas tegorocznego IV Sympozjum, które odbyło się w dniu 28 marca 2009 r. w Skierniewicach, podjęte zostały tematy, których media zazwyczaj unikają. Szkoda, że tak rzadko można usłyszeć o:

- **naprotechnologii** - w sytuacji, gdy co piąte małżeństwo nie może mieć dzieci;
- **miłości do dziecka w adopcji oraz w hospicjach dziecięcych** - z ust świadków, nie teoretyków.

Otwarcia sympozjum dokonał ks. Grzegorz Gołąb, moderator diecezjalny Ruchu Światło-Życie. Sympozjum poprowadził ks. Jacek Skrobisz, rektor Wyższego Seminarium Duchowego w Łowiczu.

Pierwszy z wykładów został poświęcony encyklice Jana Pawła II „*Evangelium vitae*”. Refleksjami na jej temat podzielił się **ks. dr Mirosław Nowosielski**, który zwrócił uwagę na takie sprawy jak poczucie godności, odpowiedzialność za to, co się mówi, brak konsekwencji w myśleniu i w działaniu. Jak wskazał ks. Nowosielski, młodych ludzi wychowujemy ku tym wartościom, jakimi sami żyjemy. Młody człowiek zapamięta nasz stosunek do tego, co wykładamy, o czym mówimy. Jan Paweł II wielokrotnie mówił o kryzysie rodziny, która jest przecież jedynym właściwym środowiskiem wychowania. Ksiądz Nowosielski, nawiązując do właściwych metod prokreacji, **ukazał, w jakim kierunku stacza się cywilizacja śmierci; cywilizacja, która pozwala przed urodzeniem zabić dziecko, a po urodzeniu zabrania dać mu nawet klapsa.**

Metodę naprotechnologii przybliżyła uczestnikom sympozjum **Maria Środoń** z Fundacji MaterCare International. Metoda ta, mająca na celu leczenie bezpłodności, poprzez kompleksowe badanie człowieka, szuka przyczyn niepłodności, zaburzeń w funkcjonowaniu organizmu człowieka. Dąży do tego, aby przywrócić organizm do stanu płodności. Dlatego też skupia się na ścisłej współpracy z naturalnym potencjałem rozrodczym pary, aby zoptymalizować warunki do przyjęcia nowego życia. Naprotechnologia wykorzystuje leczenie zachowawcze oraz leczenie chirurgiczne. Dostosowuje środki do organizmu danej kobiety. Uczy pary jak radzić sobie ze stresem. W terapię włącza modlitwę. **Jest metodą, która szanuje ludzką godność i nie pozwala, aby dziecko zostało sprowadzone – tak jak jest to w przypadku in vitro - do przedmiotu zamówienia.** Zapobiega również poronieniom.

Zofia Dłutek, dyrektor Katolickiego Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego w Warszawie, rozpoczęła wykład od słów: A kto by jedno takie dziecko przyjął w imię moje, Mnie przyjmuję (Mt 18,5). Nie był to wykład, lecz świadectwo kobiety, która stara się odnaleźć miłość w parach decydujących się na adopcję dziecka. A przecież bywa różnie. Pary muszą odpowiedzieć sobie na pytania: czy naprawdę pragną dobra dziecka, czy naprawdę chcą ofiarować mu miłość, uczestniczyć w jego życiu, czy też jest to motywacja „z braku”, bo wszystkie metody, włącznie z in vitro, zawiodły.

Zofia Dłutek podkreśliła, iż pary, które nie mogą mieć dzieci, przechodzą przez różne etapy: upokorzenie, złość, wstyd, pretensje do siebie nawzajem, pretensje do Pana Boga o to, że nie mogą mieć dzieci. Dopiero gdy zobaczą, że jest to ich droga, droga przez mękę, to po jej

przebyciu wyczekują z miłością i tęsknotą na dziecko z adopcji i przyjmują je, ofiarując siebie, zawierając Bogu.

Prelegentka zwróciła także uwagę na bardzo ważną sprawę - adoptowane dziecko ma prawo wiedzieć o swoich naturalnych rodzicach, ma prawo dotrzeć do korzeni. Rodzice, którzy wychowują dziecko, powinni mu pomóc (gdy tego chce) odszukać tych, którzy dali mu życie. To pomoże dziecku przebaczyć naturalnym rodzicom, wyleczyć jego rany.

Następnie przed uczestnikami sympozjum stanęły dwie osoby: **Barbara Chorczyńska** oraz **ks. Paweł Dobrzyński** z Hospicjum Domowego dla Dzieci. Barbara Chorczyńska wyjaśniła, czym jest hospicjum – miejsce, w którym człowiek zatrzymuje się przed ostateczną podróżą. Przytoczyła pytania, które w hospicjum padają często: dlaczego mnie to spotkało? dlaczego akurat mnie? dlaczego tak jest? Na te pytania nie ma odpowiedzi. Nie da się tego zmienić, ale można pomóc tej rodzinie, temu dziecku. Do hospicjum trafiają dzieci z nieuleczalnymi chorobami. Tu robi się wszystko, co służy interesowi dziecka. Stwarza się warunki do życia bez bólu, bez cierpienia. Dopóki można, dopóki jeszcze jakość życia nie jest pogorszona przez cierpienie, umożliwia się dziecku udział w wydarzeniach kulturalnych, organizuje zajęcia lekcyjne w hospicjum. Każde dziecko jest zachęcane do udziału w swoim leczeniu. Dzieci traktuje się poważnie. Nazywa rzeczy po imieniu. Przygotowuje się dziecko i rodziców do śmierci, do odejścia dziecka w atmosferze miłości i spokoju.

Barbara Chorczyńska wskazała na hospicjum jako alternatywę do aborcji dzieci z obciążeniami genetycznymi. Obecnie dzieci z obciążeniami genetycznymi z góry skazywane są na aborcję, która na stałe pozostawia głęboki uraz w psychice matki. Hospicja gwarantują opiekę nad nieuleczalnie chorym dzieckiem; matka może przebywać aż do jego naturalnej śmierci, śmierci, której nie zadaje człowiek.

Ks. Paweł Dobrzyński mówił o trudnych sprawach, wpływających z sytuacji, w których uczestniczy każdego dnia. Jak dziecku pomóc w śmierci, a nie zaszkodzić? Jak przygotować je do śmierci? Jak wybrać to, co najlepsze dla dziecka? Co się dzieje, kiedy mówimy prawdę, którą dzieci przecież i tak wyczuwają?

Dzieci sporządzają testament ze swoich słów, czynów, z tego jak się zachowują. Chcą zobaczyć, jak rodzice zachowają się, kiedy będą umierać. Czy ich mama to zaakceptuje. Chcą porozmawiać, zamknąć pewne etapy, pożegnać się. Nie chcą umierać w samotności emocjonalnej, w otoczeniu rodziców, którzy udają, że nic się nie dzieje. Chcą porozmawiać o śmierci.

Ksiądz Paweł Dobrzyński podkreślił: - Masz prawo gniewać się na Pana Boga, pokłócić się z Nim. On w tym wszystkim ci towarzyszy. Czeka, aż okres buntu minie. Czeka na twoje pytania i nie oszuka cię. Jest z tobą.

Marzena i Mirek Sikora

Diecezja tarnowska

Być żywymi członkami Kościoła

W dniach 20-22 marca w parafii św. Jadwigi w Dębicy przeżywaliśmy rekolekcje tematyczne „**Zachować dziedzictwo sługi Bożego ks. Franciszka Błachnickiego**”. Program prowadził nas od wspomnień związanych z życiem i działalnością ks. Franciszka po bogatą duchowość. Wspomnieniami o jego życiu dzieliła się z nami pani **Dorota Seweryn**, a o charyzmacie i duchowości mówiła pani **Grażyna Miąsik**. Obie panie należą do Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła założonego przez ks. Franciszka Błachnickiego.

Podczas Eucharystii sprawowanej na początku rekolekcji ks. Sławomir Korus ukazał w homilii życie ks. Franciszka oraz jego sposób prowadzenia ewangelizacji. Ukazał ją jako pewną rzeczywistość, którą jest Jezus Chrystus i dokonane przez Niego dzieło zbawienia uobecniane poprzez sakramenty w historii dziejów. To uobecnianie dokonuje się poprzez wspólnotę Kościoła, która przez Chrystusa gromadzi w jedno rozproszone dzieci Boże. A trwanie we wspólnocie to trwanie w nauce Apostołów i łamaniu chleba. Ewangelizacja prowadzi więc najpierw do Słowa, dalej przez wiarę do sakramentów, a poprzez sakramenty do życia we wspólnocie. Dlatego nie ma owocnej, dynamicznej ewangelizacji, jeżeli nie ma wspólnoty.

W sobotni program rekolekcji został wpleciony rejonowy dzień wspólnoty. Tak się ciekawie wszystko ułożyło, że tematem dnia wspólnoty wyznaczonym przez Centralę Ruchu Światło-Życie też była ewangelizacja prowadząca do wspólnoty, do bycia żywą komórką w Kościele. Tę część programu poprowadził ks. Grzegorz Salamon. Zapytał on m.in.: - Co możemy zrobić dla budowania wśród nas żywego Kościoła? Czy możemy przyczynić się do powstania wspólnoty ludzi żyjących z Bogiem i ze sobą? **Jeżeli chcemy przyczynić się do rozwoju żywego Kościoła, to najpierw musimy sami być żywymi członkami tego Kościoła.** Tu liczy się tylko wolna decyzja każdego człowieka. Aby to urzeczywistnić, musimy na nowo każdego dnia podejmować wysiłek woli i serca.

W trakcie rekolekcji obejrzelśmy też film o ks. Franciszku Blachnickim – „Odważny wiarą”.

Teresa i Zbigniew

Pół tysiąca uczestników rekolekcji ewangelizacyjnych

W dniach 6-8 marca 2009 r. w parafii Najświętszej Maryi Panny Wniebowziętej w Nowym Wiśniczu odbyły się rekolekcje ewangelizacyjne zorganizowane z inicjatywy proboszcza, ks. Krzysztofa Wąchały i miejscowych kręgów Domowego Kościoła. Poprowadził je ks. Jan Mikulski, diecezjalny moderator diakonii ewangelizacji oraz była para krajowa, Ania i Jacek Nowakowie. Trudno było sobie wymarzyć lepszy czas na te rekolekcje, jak właśnie ten rok formacyjny, którego tematem jest wezwanie: „Czyńcie uczniów”; **wszak może się ono realizować na różnych płaszczyznach ewangelizacji, a jedną z nich są właśnie rekolekcje ewangelizacyjne.**

Rekolekcje były poprzedzone wielomiesięcznymi przygotowaniem, tak od strony organizacyjnej jak i od strony duchowej, poprzez modlitwę i post. W niedzielę poprzedzającą rekolekcje podczas wszystkich Mszy św. ks. Jan wygłosił homilie zachęcające parafian do udziału, a zaproszone pary małżeńskie przedstawiły krótkie świadectwa uczestnictwa w takich rekolekcjach.

Pierwszy dzień rekolekcji wlał w nasze serca wielką radość. Sala gimnastyczna miejscowej szkoły w dużej części była wypełniona. Ludzie odpowiedzieli na zaproszenie, potwierdzili, że chcą poznać Jezusa i chcą iść za Nim.

Po konferencji ks. Jana na temat pierwszego prawa życia duchowego, nastąpiło przejście do sal lekcyjnych, gdzie podczas spotkania w grupach (powstało ich siedemnaście, w tym jedna młodzieżowa) uczestnicy dzielili się swymi doświadczeniami i refleksjami. Po powrocie do kościoła uczestniczyliśmy w Eucharystii (przedtem była okazja do skorzystania z sakramentu pojednania).

Nazajutrz znów spotkaliśmy się w szkole, uczestniczyliśmy w kolejnych konferencjach i Eucharystii, podczas której usłyszeliśmy, że **Pan Bóg jest Panem rzeczy niemożliwych, że nas kocha i przyjdzie do nas tylko wtedy, gdy otworzymy Mu drzwi naszych serc.** On czeka na nasze zaproszenie. Nie chce nam nic zabrać, ale pragnie byśmy Mu zaufali, byśmy „posadzili” Go za kierownicą samochodu naszego życia, a nie obok nas w roli pasażera.

Jednym z ostatnich elementów programu dnia był pogodny wieczór, który w profesjonalny sposób poprowadziła diakonia muzyczna pod przewodnictwem Maćka Tabora, składająca się w większości z młodzieży z naszej parafii. Na zakończenie dnia mogliśmy wspólnie wziąć udział w modlitwie wstawienniczej, która dzięki działaniu Ducha Świętego była wielkim przeżyciem dla wielu uczestników rekolekcji. Był to czas polecenia Bogu wielu ludzkich problemów, tragedii, chorób i cierpienia.

Ostatni dzień rekolekcji wypełniły konferencje prowadzone przez ks. Jana, parę prowadzącą oraz zaproszonych gości, dotyczące czwartego prawa życia duchowego oraz nowej kultury i Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Odpowiedzią na te treści i świadectwa były deklaracje KWC, składane przez uczestników podczas niedzielnej Eucharystii. Dla wielu osób były one wyrazem podjęcia bezinteresownego daru abstynencji za swoich bliskich, a dla niektórych - szukaniem ratunku dla siebie i najbliższej rodziny.

Bardzo ważnym, a zarazem jednym z ostatnich punktów rekolekcji, były świadectwa uczestników, które wyrażały naszą wiarę, mówiły o owocach, jakich

doświadczaliśmy podczas tych rekolekcji. W wielu przypadkach nie zabrakło również łez, których nie trzeba się wstydić, bo nie są one oznaką słabości, lecz siły.

Rekolekcje zakończyła agapa, czyli radość bycia razem przy wspólnym stole i dzielenia się swoimi przeżyciami tych świętych dni.

Moc modlitwy i zawierzenia dzieła rekolekcji Chrystusowi, zaprocentowały udziałem w rekolekcjach ponad **500 uczestników z wielu miejscowości diecezji tarnowskiej**, w zdecydowanej większości mieszkańców Nowego Wiśnicza i okolic. Posługę animatorów pełniło 17 par małżeńskich z diecezji tarnowskiej i krakowskiej. Od strony porządkowej i gospodarczej zaangażowane były kręgi Domowego Kościoła z rejonu Bochnia. Młodzież z tutejszej szkoły pomagała w pracach poszczególnych diakonii z diakonią wychowawczą na czele, która miała nie lada wyzwanie opiekując się prawie **100 dziećmi**, a także podczas podawania posiłków i ich przygotowania.

Czas tych kilku wspólnie przeżytych dni jest szczególnym momentem, w którym Pan Bóg przychodzi do każdego człowieka. Mając więcej czasu na modlitwę, na rozmowę z Bogiem i widząc wokół siebie tylu wspaniałych ludzi myślących i mówiących podobnie jak my, można było odczuć czym jest nasza wiara, czym jest wspólnota. Tylko od nas zależy, czy otworzymy Chrystusowi drzwi naszych serc i zaprosimy Go do naszego życia...

Ewa i Wojciech Grelowie

Diecezja toruńska

Mały kamyczek potrafi poruszyć lawinę

Jak wielkim rzeczom mogą dać początek ludzie ożywieni wiarą i pragnący dzielić się nią z innymi! W 1993 r. Ania i Wiesiek Strelczukowie przeprowadzili się z Bydgoszczy do Chełmna. Z poprzedniej parafii przywieźli doświadczenie siedmioletniej przynależności do kręgu Domowego Kościoła i silne przekonanie, że jest to droga umożliwiająca małżeństwu wspólny duchowy wzrost. Ponieważ w Chełmnie nie było kręgów, postanowili je założyć. I tak to się zaczęło...

Wraz z ówczesnym proboszczem pallotyńskiej parafii św. Józefa – **ks. Piotrem Ramusiewiczem** - doprowadzili do powstania dwóch kręgów i poprowadzili je jako animatorzy. W 1997 r. w drugiej chełmińskiej parafii - Wniebowzięcia NMP - niezależnie powstał krąg, który pilotowali **Helena i Włodek Coghnowie** z Torunia. Natomiast w parafii św. Józefa kolejne kręgi powstały w latach 1999, 2002 i 2005. I tak oto z pragnienia, które nurtowało Anię i Wiesia, zrodziła się wspólnota, skupiająca dzisiaj przeszło dwadzieścia małżeństw.

Jej członkowie przeżywają swą formację w dwójki sposób. Raz w miesiącu odbywa się spotkanie kilku małżeństw tworzących krąg. Wypełnia je modlitwa, dzielenie się wydarzeniami z życia codziennego oraz przeżyciami duchowymi, wreszcie - omówienie tematu formacyjnego. Drugą płaszczyzną formacji jest domowa codzienność, którą małżonkowie mają uświęcać, czerpiąc siły z codziennej modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej, z rozważania Pisma Świętego i comiesięcznego dialogu małżeńskiego. Raz w roku każde małżeństwo winno uczestniczyć w rekolekcjach zamkniętych o różnej długości: od weekendowych po 15-dniowe oazy.

Członkowie wspólnoty **mocno angażują się w życie parafii**. Redagują gazetkę parafialną „Pallotti”, pomagają w prowadzeniu prężnie działającej świetlicy środowiskowej dla dzieci, podejmują posługi podczas niedzielnych Eucharystii, pomagają w organizacji uroczystości religijnych. W ciągu tych wszystkich lat udało im się również wytworzyć silną **wspólnotę życia**. - Jesteśmy w tak licznej, wspaniałej wspólnocie, wśród ludzi, na których również można liczyć czy w dzień, czy w nocy w każdej sprawie, o których z nieukrywaną przyjemnością i dumą możemy powiedzieć, że są naszymi przyjaciółmi - mówią założyciele chełmińskiej wspólnoty. Trudno nie odczuwać podziwu wobec faktu, że jedno z małżeństw zbudowało dom, opierając się w dużej mierze na bezinteresownej pomocy członków chełmińskich kręgów.

21 marca nastąpił dzień świętowania 15-lecia istnienia wspólnoty. Uroczystej Eucharystii, pieczołowicie przygotowanej przez małżonków aż do najdrobniejszych szczegółów, przewodniczył obecny proboszcz parafii św. Józefa, **ks. Jerzy Bierkowski SAC**. Koncelebransem był

ks. Zbigniew Stanek, wieloletni moderator chełmińskich kregów, który przyjechał na obchody aż z Wałbrzycha.

W homilii ks. Jerzy podkreślił, że Domowy Kościół to wspaniała propozycja dla małżeństw, które pragną zatroszczyć się o swoją miłość, gdyż nie chcą, aby ona z biegiem lat szarżała, umniejszała się. - Dom można wznosić o własnych siłach, systemem gospodarczym - powiedział. - Trzeba się jednak liczyć z tym, że nie wszystko będzie w nim idealnie dopasowane, niejedna ściana może będzie krzywa, a zaprawa użyta do spajania cegieł będzie się kruszyć. Dlatego **warto wynająć sprawdzoną firmę, która dostarczy piękny projekt, a potem rzetelnie go zrealizuje przy pomocy materiałów najlepszej jakości. Taką firmą jest właśnie Domowy Kościół.**

Podczas Mszy św. obecni odnowili przyrzeczenia małżeńskie, a po nabożeństwie udali się do parafialnej kawiarenki. Tam, po wspaniale przygotowanym posiłku, przyszedł czas na wspomnienia, świadectwa i rozmowy o przyszłości Domowego Kościoła w Chełmie...

Tomek Struzanowski

Archidiecezja warszawska

Pieniądze mówią o tym, co dla nas jest ważne

W styczniu 2008 r. do Polski przyjechał Peter Briscoe, który na spotkaniu liderów wspólnot, w którym uczestniczyliśmy, zaprezentował wizję i misję inicjatywy nazwanej później **Edukacją Finansową Crown**. W listopadzie 2008 odbyła się pierwsza konferencja „Biblia o Finansach”, w której uczestniczyło ponad 200 osób z całego kraju. Głównymi mówcami byli Peter Briscoe i John Bean. Odbyła się również promocja książki „**Tweje pieniądze się liczą**”, w której autor przekonuje czytelnika, że „**nasze rachunki mówią o naszych wartościach, o tym, ile oszczędzamy, ile wydajemy i kogo obdarowujemy. Tak naprawdę rachunki mówią więcej**

o naszych priorytetach niż cokolwiek innego. To dlatego Pan Jezus tak często mówił o pieniądzach [...] W Biblii mamy ok. 500 wersetów poświęconych modlitwie, trochę mniej niż 500 wersetów poświęconych wierze oraz ponad 2350 wersetów poświęconych pieniądзом i posiadaniu rzeczy. Pan Bóg tak wiele o tym mówi, ponieważ chce, byśmy poznali Jego perspektywę na tę bardzo ważną sferę naszego życia”.

Uczestnikami listopadowej konferencji z Domowego Kościoła byli: Elżbieta Wrotek oraz Maciej Gajewski, którzy zapragnęli, aby wiedza na temat Bożych zasad zarządzania finansami dotarła do małżonków z Domowego Kościoła.

21 marca 2009 r. udało się nam zorganizować drugą konferencję, której program zawierał następujące treści:

Sesja 1 - wizja, misja, podstawowe wartości;

Sesja 2 - praca, przymierze własności, zestawienie dochodów i wydatków;

Sesja 3 - poszukiwanie rady, wydawanie (pieniędzy)

Sesja 4 - dług, zestawienie długów

Sesja 5 - dawanie, oszczędzanie

Sesja 6 - uczciwość i integralność, wieczność

W konferencji uczestniczyło kilkadziesiąt osób z Domowego Kościoła. Poznaliśmy wizję, misję i wartości Edukacji Finansowej Crown oraz programy edukacyjne kierowane do mężczyzn i kobiet z różnych środowisk i kontynentów umożliwiające poznanie Bożych zasad finansowych.

Druga sesja odpowiadała na pytanie **dłaczego powinniśmy rozmawiać o pieniądzach** i wprowadziła nas w zagadnienie Bożej i naszej odpowiedzialności w kwestii pieniędzy. Uświadomiliśmy sobie, że pieniądze są największym rywalem Chrystusa, a sposób w jaki traktujemy pieniądze jest testem dla naszego ducha („Nikt nie może dwom panom służyć” Mt 6,24 i „Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej wierny będzie” Łk 16,10). Byliśmy zaskoczeni, że 3/5 rozwodów w Holandii ma podłoże finansowe. Natomiast oczywistym było dla nas stwierdzenie, że **kto niepokoi się o finanse, nie jest**

Archidiecezja wrocławska

Dom na Cvilinie

wolny, aby służyć Bogu. Bardzo ciekawa była część przemówienia poświęcona zagadnieniom pracy i poznaniu Bożej perspektywy na pracę. Najistotniejszą częścią tej sesji było uznanie Boga za Pana, a siebie za zarządcę dóbr, stanięcie wobec Boga na właściwym miejscu, aby móc za Hiobem powtórzyć: „Dał Pan i zabrał Pan. Niech imię Pańskie będzie błogosławione” Hi 1,21.

Podczas sesji nr 3 nauczyliśmy się, jak lepiej panować nad wydatkami, a sesja nr 4 była poświęcona długom. Poznaliśmy, co Pismo Święte mówi na temat długu oraz jak z niego wychodzić. Poznaliśmy dziewięć warunków, które musimy spełnić, jeśli chcemy zaciągnąć dług – wszystkie opisane w Biblii. Następnie słuchaliśmy o dawaniu innym i oszczędzaniu na przyszłość. Uczyliśmy się zgodnego z Biblią nastawienia do dawania: „Radosnego dawcę miłuje Bóg”, a od Józefa Egipskiego nauczyliśmy się oszczędzania.

Konferencję zakończyło nauczanie zachęcające nas do uczciwości i integralności oraz poznanie konsekwencji złamania swej integralności. Przypomnieliśmy sobie z Biblii błogosławieństwa dla uczciwych oraz przekleństwa dla nieuczciwych. Perspektywą naszego życia zawsze powinna być wieczność. Jeśli chcemy głosić Chrystusa naszym bliźnim, to musimy być wiarygodni dla nich przez nasze czyny.

Następnego dnia trzydniowym szkoleniem rozpoczęliśmy 10-tygodniowy kurs dla liderów Edukacji Finansowej Crown, aby lepiej poznać tę inicjatywę i nauczyć się patrzeć na pieniądze z Bożej perspektywy. W Uroczystość Zwiastowania Pańskiego razem z naszymi kapłanami - księżmi moderatorami byliśmy na audyencji u ks. abp. Kazimierza Nycza, któremu przedstawiliśmy założenia, cele i przetłumaczone na język polski materiały Edukacji Finansowej Crown. Poprosiliśmy o błogosławieństwo dla tego nowego dzieła. Na koniec audyencji Ksiądz Arcybiskup pobłogosławił nam na trud głoszenia Bożych zasad zarządzania finansami w naszym środowisku przypominając o kontynuowaniu posługi na rzecz ewangelizacji.

Elżbieta i Mirosław Wrotek

Cvilin łączy się dla nas z osobą o. Józka, franciszkanina. Od spotkania z nim zaczęła się na serio przygoda z czeską Oazą. Wiedzieliśmy, że w ten weekend w domu na górze będzie miało miejsce spotkanie Oazy Rodzin, ale nie wiedzieliśmy, że weźmiemy w nim udział. W końcu przyjechaliśmy załatwić interesy. Interesy „załatwiły się” same, a my uczestniczyliśmy w nieplanowanych rekolekcjach.

Kościół jest doskonale widoczny z daleka, także w nocy. Stał się dla nas punktem orientacyjnym, który nie pozwolił nam zabłądzić w nieznanym mieście. Góra Cvilin, znana nam ze zdjęć i przeglądanych relacji, pozostała rzeczywistością nieco abstrakcyjną i dopiero w ten piątkowy wieczór uporządkowaliśmy zdobytą wiedzę. Pomogli nam w tym gospodarze spotkania, Lenka i Jarek. Pierwsze zaskoczenie: **wszystkie rodziny były młode**, z maksymalnie pięcioletnim stażem małżeńskim. Przyzwyczajeni jesteśmy do większej różnorodności wieku. Na dynamizm pracy wpływała obecność kilkorga małych dzieci.

Oaza przyszła sama

W 1996 roku minoryci wybudowali dom na Cvilinie, pięknie położony, z dala od dużego miasta, myśląc o pracy z młodzieżą i pracy w Oazie. W tym samym roku odbyły się tutaj pierwsze rekolekcje. Ojciec Józek opowiada, że ani Oaza w ogóle, ani Oaza Rodzin, nie były jego pomysłem. W czasie studiów w seminarium miał okazję uczestniczyć w dużym spotkaniu młodych w Polsce. Podobało mu się, zapytał więc organizatora, w jaki sposób je przygotował. W odpowiedzi usłyszał, że jeżeli chce coś takiego zorganizować, musi popracować z dziesięć, piętnaście lat. Samemu niczego się nie robi, konieczna jest wspólnota ludzi, którzy będą mogli i potrafili pomóc, będą inspiracją. Takich ludzi trzeba sobie wychować.

Byłem na Oazie jako młody chłopak, ale przyznam się, że mnie to zbytnio nie pociągnęło. Podobało się, owszem, ale byłem na pierwszym stopniu, i to wszystko. Ten ojciec pokazał mi Oazę jako sposób wychowywania młodzieży do odpowiedzialności, do dojrzałości wiary. Dostałem materiały, postudiowałem je i za rok (1991 r.) zorganizowałem pierwsze rekolekcje. Byłem wtedy diakonem. Znajomy ojciec został moderatorem, a ja zająłem się „zapleczem”. Na tej Oazie pojawiło się paru wartościowych ludzi, których musiał sam Pan Bóg przyprowadzić. Do dzisiaj się znamy. Lata mijały, młodzież dorastała. Nadszedł moment, gdy zaczęli zakładać własne rodziny. Oazowe małżeństwa ciągle mnie mobilizowały do rozpoczęcia pracy z rodzinami.

Spotkania weekendowe

Rodziny są z różnych stron, często z daleka. Staramy się im przekazać wartości, podstawowe informacje – mówi ojciec Józek. - Trudno jest jeździć do każdej rodziny, zwłaszcza, że nie będzie wtedy ani wspólnoty, ani atmosfery. Na razie to oni przyjeżdżają na Cvilin. Oczywiście, byłoby dobrze, gdyby założyli własne kręgi i myślę, że powolutku tak będzie. Spotkania weekendowe nie są naszym celem.

Z ojcem Józkiem od trzech lat współpracują **Ula i Bogdan Wieczorkowie** z Rybnika, para filialna śląska. Ula opowiada, że zaskoczyła ich ciągła rotacja małżeństw. Właściwie nie ma tak, że za każdym razem pracuje się z tymi samymi ludźmi. Do stałej grupy należą ci, którzy przeżyli rekolekcje piętnastodniowe i ORAR-y. W Polsce czas rekolekcji, to czas wymiany doświadczeń osób z różnych kręgów, wspólnot, tutaj pozwoliły one lepiej poznać się grupie formującej się w ciągu roku.

Można już sobie pozwolić na pierwsze refleksje. Choć wydawało się, że ta rotacja znieweczy wszystko, **wysiłek wkładany w przygotowywanie spotkań zaczyna przynosić owoce.** Dwie pary z tych, które jeżdżą od trzech lat, mogą zacząć pracować w normalnych kręgach. Być może będzie to realne jesienią w Ołomuńcu - chętne małżeństwa już są. **To pozwala mieć nadzieję, że w przyszłości Cvilin będzie miejscem formacji animatorów i że będą się tu odbywać rekolekcje.**

Ważnym elementem „przewinięło się” przez spotkania weekendowe. To jest ciche, ładne miejsce, można w przyjaznej atmosferze porozmawiać z Bogiem, z ludźmi. Jeszcze trudno jest pójść dalej, pojechać na oazę piętnastodniową, przekonać się do „straty” urlopu. To się na razie udaje tylko w przypadku małżeństw, w których obie strony przeżyły formację w Oazie młodzieżowej. Ale po wielu latach takiej cichej pracy, udało się przed dwoma laty zorganizować na Cvilinie Oazę I stopnia, a w zeszłym roku były ORAR-y.

Kwestia mentalności

Różnice nie są tak łatwo zauważalne, w czasie wypraw turystycznych, ale mocno doświadcza się ich, gdy chce się nawiązać bliższe relacje. Ula przypomina sobie, że trudno było przełamać lody, przekroczyć tzw. barierę ochronną. Czechów dla odmiany zaskoczył ich „średni” wiek, bo u nich ludzie z tego pokolenia dystansują się od Kościoła.

Wydaje mi się, że w Polsce nadal jest silne poczucie masowości Kościoła – mówi o. Józek. – Fakt, że 40% osób chodzi do Kościoła (w Czechach ok. 3%), musi się jakoś odbić na sposobie przeżywania wiary. W Polsce jest większe nastawienie na wspólnotę, na działania zewnętrzne – w dobrym tego słowa znaczeniu. W Czechach wiara jest bardziej wewnętrzna, indywidualistyczna. Ale chyba tylko dzięki temu ta wiara przetrwała – w sercach, w skrytości, może wśród strachu.

W czasie komunizmu nie wolno było przeżywać wiary jako zjawiska masowego. O ile w Polsce można było budować cokolwiek na emocjach, to tu na pewno nie. Problem zaczyna się, gdy do Czechów przychodzi Polak z nastawieniem emocjonalnym. Na początku też chciałem zorganizować duże spotkanie młodych. Kiedy jednak zacząłem poznawać formację Ruchu, uznałem duże akcje za niepotrzebne. Oczywiście, mogą być, ale jako droga, a nie cel. Istotą powinno być przybliżanie człowiekowi Boga, a Czechom często wydaje się, że dla Polaków wielkie spotkania stają się celem samym w sobie. Pokażemy innym, że jesteśmy silni, jest nas dużo, potrafimy zorganizować pochód, pielgrzymkę. Czech patrzy na to z niedowierzaniem. To „polska specyfika”.

Trzeba szukać nowych dróg

Zmienia się mentalność nie tylko młodzieży, ale i całego społeczeństwa. W erze gier, komputerów, dominacji mediów, ludzie młodzi nie są w stanie, albo jest im bardzo trudno wyrobić sobie własne zdanie o czymś takim jak ofiarna miłość. Jak takim ludziom pokazać miłość Boga? Młodzi żyją innymi wartościami, myślą w innych kategoriach.

Od kiedy zajmuję się Oazą – stwierdza o. Józek - właściwie nie było uczestników rekolekcji, którzy by przeczytali ogłoszenie i zgłosili się. Był jeden wyjątek, reszta usłyszała o rekolekcjach od kolegi czy koleżanki. Może paru ode mnie, ale to wtedy, gdy byłem młodszy. W dobie internetu nie sprawdzają się ogłoszenia, plakaty. Szczerze mówiąc, specjalnie się o to nie troszczymy. Indywidualistyczne społeczeństwo nie będzie reagować na tego typu sposoby przekazywania informacji. **Oaza w Czechach nie będzie budowana na bazie masowych akcji czy prasowych ogłoszeń. Liczy się przede wszystkim praca indywidualna.**

Czasem jakiś proboszcz jest oburzony, że ktoś jedzie ze mną na rekolekcje oazowe. Wydaje mu się, że to jest „podkradanie” ludzi, których i tak jest zawsze za mało. Ale po latach jeden zadzwonił i wyraził zadowolenie. To jest moja prawa ręka – tak mi powiedział. Ci ludzie udzielają się w parafiach. Widać ich wszędzie. Pojawia się świadomość, że może i zabieram kogoś na trzy lata, ale on wróci i będzie pomocą.

Oaza nie rozwija się urzędową drogą. Pnie się bocznymi drogami, zakwita z przyczyn niewytłumaczalnych i nieprzewidywalnie. Zresztą nie tylko Oaza. Jak mówi ojciec Józek, i kapłani, i biskupi często doświadczają swojej małości. Duch Święty wieje, gdzie chce.

Wiola i Michał Szepietowscy

Krańce ziemi są tuż za górką

W styczniu, w czasie ferii zimowych, pojechalśmy z gronem znajomych, w większości członków naszego kręgu Domowego Kościoła, na odpoczynek w czeskie Karkonosze. Większość była tam już kilkanaście razy,

a w samym Mrklovie po raz dziesiąty. Na spotkaniach kręgu dzielili się wrażeniami z pobytu w Czechach. W tym roku, na razie sam, postanowiłem do nich dołączyć.

Przeżyliśmy piękne chwile w małej wspólnocie zaprzyjaźnionych osób, dla których Bóg jest na pierwszym miejscu. Było Go pełno we wspaniałej przyrodzie, która tylko częściowo została ujarzmiona dla potrzeb wędrowców z przypiętymi do stóp nartami. Serce i dusza wyrwały się do chwaleń Boga w dziele stworzenia, a przepiękne krajobrazy przywoływały wspomnienia. Refleksje rodziły się samoistnie.

Około piętnaście lat temu, gdy przejechalśmy na czeską stronę, zauważyliśmy od razu, że wszystkie kościoły są zamknięte, a budynki nieremontowane – wspomina Basia Czerwińska. Po elewacjach było widać, że od lat nikt o nie dbał. Tygodniowe ferie zimowe zawsze obejmowały jedną niedzielę, a często także Święto Ofiarowania Pańskiego. Wędrowaliśmy zatem w poszukiwaniu jakiegoś kościoła, aby móc uczestniczyć we Mszy Świętej. Eucharystii trzeba było szukać w większym mieście lub wracać na polską stronę, najczęściej do Kowar.

Od dziesięciu lat jeździmy do Mrklova, do **Jirziego**, zwanego przez nas po prostu Czechem. Pierwsze pytanie, jakim go zawsze obdarzaliśmy, brzmiało mniej więcej tak: „Gdzie w niedzielę jest najbliższa Msza Święta i o której godzinie”. Lata mijały, a on się zmieniał. Z czasem na przywitanie sam anonsował te niezbędne nam dane. W tym czasie jeździliśmy do głównej świątyni Vrchlabi, do św. Wawrzyńca.

Czternastotysięczne Vrchlabi, ze względu na swoją lokalizację w centrum masywu Karkonoszy, było i jest nazywane Bramą Karkonoszy. W dużym, neogotyckim kościele św. Wawrzyńca była odprawiana tylko poranna niedzielna Msza Święta. Wieczorna, w której najczęściej braliśmy udział, była już w salce przy kościele. Bardzo życzliwy czeski kapłan, staruszek, cieszył się na nasz widok. Pewnie nie tylko dlatego, że mógł gościć Polaków - stanowiliśmy po prostu zdecydowaną większość uczestników Eucharystii. Oprócz nas trafiali tam inni Polacy oraz niewiele osób miejscowych, głównie staruszek.

Około osiem lat temu otworzono kościół farny Św. Trójcy w miejscowości Horni Stepanice, położonej ok. 2-3 km od Mrklova. Tam docieraliśmy na ogół pieszo, czasem samochodem. Zauważaliśmy co roku zmiany w jego wystroju. Był coraz bardziej zadbane. Obsługiwał go ksiądz z Polski, służący po tej stronie gór na stałe i objeżdżający co niedzielę kilka takich wiejskich świątyń. Rzucały się także w oczy piękne, świeżo odrestaurowane, przydrożne kapliczki. Mieszkańcy tej sudeckiej krainy zaczęli doceniać ich obecność nie tylko ze względów zabytkowych.

Rodzina Jirzego ma korzenie katolickie. On sam pochodzi z Hornych Stepanic. Obecnie jest w naszym wieku, tzn. przekroczył pięćdziesiątkę. Pamięta, że jak był dzieckiem, chodził z babcią do kościoła. Po drugim naszym pobycie u niego oznajmił, że był na Pasterce, że stara się być praktykującym katolikiem. Potem „dostała” Wielkanoc. Ostatnio powiedział nam, że chodzi co niedzielę do kościoła. Niestety, ani żona, ani dorosłe już córki, jeszcze nie, chociaż planują ślub w kościele i chcą skorzystać z łaski Sakramentu. Ogólnie trzeba stwierdzić, że kościoły w Karkonoszach są coraz bardziej zadbane jako obiekty kultu religijnego, a nie tylko turystycznego. Pojawiają się tam dzieci, młodzież, są ministranci i ministrantki. **Najmniej jest wiernych w wieku 30 – 40 lat.** Taka luka pokoleniowa, czyli... biała plama do ewangelicznego zagospodarowania. W Jańskich Łaźniach są już czynie dwa kościoły.

Opowieść Basi dowodzi nie tylko tego, że wiara przetrwała. Uświadomiłem sobie, że wiara budzi się lub jest na nowo zasiewana w różny sposób, także dzięki takim wyjazdom jak nasz. **Krańce ziemi, gdzie bracia i siostry czekają na Ewangelię, są tuż za górką. To tam jest koniec świata, jak mówiła moja Mama.**

Mieczysław Kobierski

Co mówi Duch do Kościoła?

Zacząto się od Seminarium Odnowy Wiary w wrocławskim DA „Wawrzyn” w 2003 r. To doświadczenie połączyło osoby, które w „latach młodości” brały udział w wyjazdach ewangelizacyjnych na Wschód. Słowa „misje”, „ewangelizacja na Wschodzie” poruszały ich serca, choć nie zawsze potrafili do końca nazwać to, co czuli. Po kilku miesiącach pojawił się konkretny kraj, o który zaczęli się modlić - Mołdawia.

Wołanie

Na przełomie września i października 2004 r. ks. Orzechowski został zaproszony, by poprowadzić Misję Świętą w parafii w Bielcach. Waldek Bykowski, jeden z uczestników wyjazdu z Orzechem, wspomina: Miałem szczęście odbyć razem z nim ten tygodniowy wyjazd. Spotkałem w Bielcach kilka małżeństw, które dzieliły się ze mną pragnieniem Boga. Nie zapomnę pożegnania z nimi, kiedy stojąc pod kościołem, w wieczornym chłodziu i deszczu **pytali - Co z nami będzie? Co mamy robić?** Prosiłem ich tylko, by wytrwale się modlili i zaufali, że Bóg słyszy to wołanie.

To wołanie małżeństw z Mołdawii usłyszała i wzięła sobie do serca wspólnota rodzin „Wiosna”, spotykająca się u Orzecha. W 2006 r. zorganizowała ona i sfinansowała pobyt kilku rodzin z Mołdawii i Naddniestrza w Polsce. Przez pierwszy tydzień mieszkały one u polskich



rodzin, poznawały się, zawiązywały relacje, a później wspólnie przeżywały tygodniowe rekolekcje. Owocem spotkań jest grupa małżeńska, która powstała w parafii w Bielcach.

Celem wizyty Mołdawian w Polsce miało być przyglądanie się, jak wygląda codzienne, zwykłe życie naszych rodzin. Nam może wydaje się to nieco dziwne, jednak dla osób ze Wschodu, gdzie lata komunizmu zniszczyły relacje rodzinne i wspólnotowe, gdzie brak jest wzorców życia rodzinnego, takie doświadczenie okazywało się niezwykle cenne. Drugim, równie ważnym, celem pobytu Mołdawian, były rekolekcje małżeńskie o charakterze ewangelizacyjnym.

Igor i Julia

Wtedy, w 2006 r., Waldek poszukiwał we wrocławskich wspólnotach rodzin, które byłyby gotowe przyjąć u siebie rodziny mołdawskie. Mieliśmy przywilej gośzczenia w naszym domu przez tydzień rodziny **Igora i Julii Deliu z Bielc**. Swoją modlitwą, gorliwością, otwartością na Słowo Boże i nawrócenie wnieśli wiele świeżości do naszego codziennego życia z Jezusem. Okazało się, że nie był to kontakt jednorazowy. Widzieliśmy wyraźnie, że pociąga ich droga wspólnego, małżeńskiego dążenia do jedności z Jezusem i sobą jako małżonkami, tak jak praktykujemy to w Domowym Kościele.

Razem z Jolą, moją żoną, pomyśleliśmy wtedy: dlaczego by nie zaprosić ich na rekolekcje formacyjne Domowego Kościoła? Skoro oni chcą, to czy nie jest to wezwanie Boże kierowane do nas przez Ducha Bożego? Wymagało to pewnych zabiegów, związanych z zaproszeniem i znalezienia środków na przejazd i pobyt całej ich rodziny w Polsce. Zwróciliśmy się z prośbą o wsparcie do naszej „Maciejówkowej” wspólnoty DK. Odpowiedź przeszła nasze najśmielsze oczekiwania – w krótkim czasie zebraliśmy nie tylko kwotę potrzebną na przejazd i pobyt w Polsce rodziny Deliu, ale byliśmy w stanie dofinansować wspólnocie „Wiosna” przyjazd innych mołdawskich rodzin.

Igor i Julia pojechali w 2007 r. na pierwszy stopień z Aidą i Tadeuszem Matysami, którzy od tego czasu regularnie dbają we wspólnocie o pozyskiwanie finansów na umożliwienie „naszej” mołdawskiej rodzinie dalszej

formacji. W 2008 r. Igor i Julia byli na II stopniu rekolekcji formacyjnych, a w tym roku wybierają się na III stopień. **W Bielcach z trudem (ale jednak) powstaje pierwszy krąg rodzin**. Cieszy też, że Centralna Diakonia Ewangelizacji Ruchu Światło-Życie otacza te działania swoją opieką.

Drugi Pańskie

Wasze drogi nie są moimi drogami (Iz 55,8)



Oddaliśmy sprawy Igora i Julii Aidzie i Tadeuszowi, myśląc, że nasza rola się zakończyła. Pan Jezus miał w tej sprawie inne zdanie i nie dał nam odpocząć od Mołdawii. W 2008 r. Waldek Bykowski poprosił nas o przygotowanie i poprowadzenie rekolekcji ewangelizacyjnych dla nowej grupy rodzin, która tym razem przyjeżdżała z republiki Nadniestrza (części Mołdawii, która odseparowała się od Republiki w latach 90-tych). Przypomniałem sobie wtedy, jak mój animator w 1984 r. powiedział do naszej wspólnoty: **Uczcie się rosyjskiego, kiedyś będzie potrzebny, aby ewangelizować na Wschodzie**. (Może obecnie należałoby zaproponować młodym oazowiczom naukę chińskiego?)

Najbardziej cieszyliśmy się z pomocy, jaką otrzymaliśmy od wielu małżeństw z Domowego Kościoła. Jarek i Gosia Hermanowie pięknie uczyli nas wszystkich śpiewać po ukraińsku i rosyjsku. Janka z naszego kręgu w Kamieńcu **nigdy nie sądziła, że język rosyjski, którego uczyła w szkole za czasów tak zwanej „komuny”, będzie jej potrzebny, aby wspierać ewangelizację** (krzewiciele przyjaźni polsko-radzieckiej zapewne przewrócili się

w grobach). Ela i Grześ Kowalewscy jak zwykle pomagali redagować materiały rekolekcyjne. Maria i Marek Dańkowsky otwarli swoje serca i drzwi domu goszcząc jedną z rodzin przebywających we Wrocławiu.

Odpowiadając na Boże natchnienia wszyscy, mam nadzieję, doświadczyliśmy daru Kościoła – wspólnoty, gdzie różne osoby służą talentami, którymi Pan Jezus ich obdarował.

Zdobywanie

Nie dajmy się wyprzedzać synom tego świata, którzy z większą gorliwością szukają rzeczy doczesnych, niż my wiecznych (św. Ignacy Loyola)

W tym roku, na przełomie czerwca i lipca do Polski znów przyjedzie grupa rodzin z Mołdawii i Naddniestrza. Tym razem będą to osoby, które już uczestniczyły w spotkaniach w poprzednich latach. Będziemy chcieli pójść z nimi krok dalej i podczas nowych sześciu rekolekcyjnych dni ugruntować ich doświadczenia życia chrześcijańskiego. Jesteśmy pewni, że Bóg będzie towarzyszył temu poprzez swoje znaki łaski i mocy – to przecież od początku Jego dzieła.

Co będzie dalej? Tego nie wiem. Wiem jednak, że warto słuchać, co mówi Duch do Kościoła, zatem i do Domowego Kościoła.

Ralph Martin napisał kiedyś jednoznacznie, co mówi Duch: Duch mówi „Jezus”. **Głoszenie to mówienie o tym, że Jezus jest żywy dziś.** Głoszenie to zdobywanie i dawanie nadziei. Naszym zadaniem nie jest bronienie wiary. Wschód i Zachód czeka na nasze świadectwo nadziei, jeśli tylko ta nadzieja jest w nas. Kto ma uszy, niechaj posłyszycy, co mówi Duch do Kościołów. (Ap 2,7)

Jurek Prokopiuk

Londyn Wielka Brytania

Rekolekcje ewangelizacyjne w Londynie

W piątek – 22 maja – o godz. 19.00 w Polskiej Misji Katolickiej przy Devonia Road w Londynie rozpoczą-

ły się rekolekcje ewangelizacyjne, organizowane przez par. Matki Bożej Częstochowskiej i wspólnotę Domowego Kościoła w Anglii. Rekolekcjom przewodniczył ks. Jan Mikulski, Moderator UKChS wraz z Elżbietą i Emilem Gąsiorek ze wspólnoty DK w Tarnowie. Dia-



konie muzyczną podjęła miejscowa schola muzyczna. Animatorami poszczególnych grup byli małżonkowie z kręgów DK w Londynie i Bedford oraz dwa małżeństwa reprezentujące END w Londynie. Diakonów wychowawczą i gospodarczą podjęli wolontariusze z parafii, pod kierunkiem **ks. Proboszcza Krzysztofa Ciebienia.**

W rekolekcjach wzięło udział 120 osób – głównie z Londynu, w tym 20. dzieci w wieku od dwóch miesięcy do kilkunastu lat. Wszystkie diakonie dały świadectwo wielkiej i odpowiedzialnej pracy na powierzonym im odcinku. Wielką radością była dla nas obecność **ks. Abpa Szczepana Wesołego**, który przewodniczył Eucharystii w sobotę o godz. 18.00. Szczególnym przeżyciem dla wszystkich uczestników rekolekcji była modlitwa wstawiennicza na zakończenie dnia w sobotę. Była ona z jednej strony świadectwem wielkiej otwartości i zaufania do wspólnoty, a z drugiej duchowej odpowiedzialności za proszących o modlitwne wsparcie. Podczas Eucharystii kończącej rekolekcje, sprawowanej w niedzielę w ramach mszy św. parafialnej o godz. 15.30, **11 osób złożyło deklarację przystąpienia do dzieła Krucjaty Wyzwolenia Człowieka.** Był to z pewnością jeden z owoców licznych świadectw trwania w Krucjacie, jakie zostały wypowiedziane na zakończenie katechezy o dziele KWC. Podczas godziny świadectwa, która miała miejsce po Eucharystii, mogliśmy oddać chwałę Bogu za wielkie



działu, jakiego dokonał w sercach wszystkich uczestników rekolekcji. Dziękowaliśmy też ks. Proboszczowi za jego otwartość na tego typu rekolekcje, jak również wszystkim, którzy włożyli wiele wysiłku, aby mogły one dojść do skutku. Bóg przekonał nas, że tego typu rekolekcje można z pełnym powodzeniem organizować również w warunkach polskiej emigracji. Ks. Proboszcz zapowiedział już spotkanie organizacyjne dla wszystkich,

którzy zechcą się włączyć do grup oazowych i kręgów DK. Odbędzie się ono w piątek – 29 maja o godz. 20.00. Dziękując za dar modlitwy wszystkim, którzy wspierali dzieło rekolekcji w Londynie, prosimy o dalsze duchowe wsparcie rozwijającej się wspólnoty Ruchu Światło-Życie na Wyspach Brytyjskich. Chwała Panu!

**W imieniu wspólnoty rekolekcyjnej
Lubomira i Piotr Dyoń z Londynu**



ŚWIADECTWA

Mąż - Józef Mielcarek

**Nigdy nie brakowało jej
uśmiechu i miłości.**

Śp. Alicja Mielcarek (1934-2009)

Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich (J 15,13)



15 kwietnia 2009 roku, w oktavie Świąt Zmartwychwstania, odeszła do Pana radość moich oczu, moja małżonka Alicja Mielcarek, przeżywszy 75 lat, z tego niespełna 35 w małżeństwie. 18 kwietnia, w wigilię

Niedzieli Miłosierdzia Bożego odbył się jej pogrzeb.

Kiedy w listopadzie 1973 r., po urodzeniu bliźniaków (najmłodszych z pięciorga rodzeństwa) zmarła moja pierwsza żona Hanna, jej siostra, śp. Alicja, nie wahała się, aby poświęcić swoje życie naszej rodzinie.

Prowadzenie domu łączyła z odpowiedzialną pracą zawodową, m. in. na stanowisku głównej księgowej Zespołu Składnic Lasów Państwowych. Na początku życia małżeńskiego, każdego ranka z czwartego piętra znosiliśmy wózek z bliźniakami, śpiesząc do oddalonego o ok. 1 km żłobka, by na godz. 7:00 zdążyć do pracy. Bywało, że część pracy przynosiła do domu, zasypiając nad papierami.

Mimo tak trudnych warunków, nigdy nie skarżyła się, nigdy nie zabrakło jej uśmiechu i czułości

dla dzieci. Starsze dzieci, (w momencie śmierci żony Hanny miały 11, 10 i 7 lat) początkowo nazywały ją cicią. Dla bliźniaków od początku była mamą i stopniowo wszystkie dzieci także zaczęły mówić „mama”.

Kiedy w 1984 r. bliźniaki w wieku 11 lat wyruszyły w pieszą pielgrzymkę do Pani Jasnogórskiej, Alicja pośpieszyła w drogę z nami, aby się nimi opiekować. Był to przełomowy rok w życiu naszej rodziny. Cała rodzina zjawiła się przed tronem Pani Jasnogórskiej – pięcioro w Pomorskiej Pieszej Pielgrzymce, najstarszy syn w Pielgrzymce Wrocławskiej, a drugi syn w rowerowej pielgrzymce poznańskiego KIK-u przez Jasną Górę do Rzymu.

W listopadzie 1984 r., dzięki staraniom najstarszego syna zaproponowano nam wejście do kręgu Kościoła Domowego. (W tym roku krąg ten będzie obchodził jubileusz 25-lecia pracy formacyjnej). Był to szczególny dar Boga, który nie daje się wyprzedzić w obfitości swoich darów. **Zostaliśmy zaproszeni do pracy formacyjnej, która w istotny sposób umocniła nas na drodze wiary** i jak często w swoich świadectwach mówiła śp. małżonka, „otrzymana w rodzinnym domu raczej tradycyjna wiara, podbudowana fundamentem osobistej pracy i zgłębianiem słowa Bożego przekształcała się w mocną wiarę, która pozwalała jej za przykładem św. Piotra wyznawać ją: «Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Bogą»” (J 6, 68-69).

Kiedy na zakończenie szkoły podstawowej przez najmłodszych synów pani dyrektor dziękowała żonie za dobre wychowanie dzieci, ona ze skromnością odpowiedziała, że **całe dobro w wychowaniu naszych dzieci zawdzięczamy jedynie Bogu.**

Dzięki jej serdecznej opiece, wspólnemu wysiłkowi, a przede wszystkim Bożej łasce, dziś z dumą możemy patrzeć na nasze dzieci. Wszyscy synowie założyli rodziny, ukończyli studia, trzech jest lekarzami, jeden profesorem teologii biblijnej na KUL, najmłodszy zaś ukończył ekonomię.

Ostatnie 25 lat naszego małżeństwa nierozwalnie związane są z Domowym Kościołem. Każdego roku przeżywaliśmy różnego rodzaju rekolekcje, tylko kilka razy jako uczestnicy, zazwyczaj jako animatorzy. Pełniliśmy obowiązki pary animatorskiej kręgu, pary rejonowej, uczestniczyliśmy w pracy kręgu diecezjalnego. **Ostatnie rekolekcje przeżywaliśmy w Szczawnicy w 2007 r.**, z ks. moderatorem Janem Mikulskim

Praca formacyjna w Ruchu Kościoła Domowego przygotowała nas do podjęcia **śłużby w Radio Maryja**. Na zaproszenie o. Jana Mikruta, od 8 grudnia 1991 r., czyli od dnia oficjalnego rozpoczęcia pracy Radia, zawsze razem, w środę i niedzielę gościliśmy w domach słuchaczy Radia Maryja rozsiansych na całym świecie.

Ala otaczała troską całą naszą rodzinę, troszczyła się o zdrowie każdego, sama nigdy się nie uskarżając. Ani razu nie korzystała z leczenia szpitalnego. Pierwsze symptomy kłopotów zdrowotnych pojawiły się w czerwcu ub. r., w czasie pobytu w sanatorium w Ciechocinku, miesiąc po ślubie ostatniego syna. Pojawiło się zapalenie naczyń limfatycznych w lewej nodze, a w październiku bóle brzucha. Wykonywane badania nie wskazywały na żadne zagrożenia. Jednak wobec narastania dolegliwości ponownie wykonane badania wykazały niestety bardzo zaawansowany, rozsiały proces choroby nowotworowej. 15 stycznia Ala przebyła poważną operację jamy brzusznej, a następnie rozpoczęła leczenie chemioterapią, dające słabą nadzieję wyleczenia. Jeszcze w czasie choroby, w dniu swych 75. urodzin zgromadziła przy sobie całą 17-osobową rodzinę na uroczystej Eucharystii sprawowanej w naszym mieszkaniu przez moderatora rejonowego Domowego Kościoła, o. Wiesława Majewskiego.

Po czwartym etapie chemioterapii zakończonej w Wielki Piątek, stan Ali bardzo się pogorszył. W niedzielę Zmartwychwstania przyjęła ostatni raz Komunię Świętą, a w poniedziałek ostatni raz sakrament namaszczenia chorych.

W środę 15 kwietnia, w oktawie Zmartwychwstania, o godzinie 21:10, w czasie Apelu Jasno-górskiego, w czasie, kiedy w pierwszych latach pracy Radia Maryja gościliśmy w domach radiostłuchaczy, Alicja, otoczona modlitwą swoich najbliższych odeszła do Pana.

Przez cały czas choroby, Ala i cała nasza rodzina wspierana była modlitwą licznych przyjaciół i całej Rodziny Radia Maryja, za co Bogu i wszystkim, którzy nam towarzyszyli w modlitwie w tych trudnych dniach niech będą wielkie dzięki. Wołą Najwyższego było jednak powołanie Alicji do Nowego Życia.

Nie jest łatwo pisać mi te słowa wspomnienia, nie jest łatwo pogodzić się z wolą Bożą. Z niezachwianą jednak wiarą i ufnością w Boże Miłosierdzie modłę się, aby Bóg wynagrodził jej cały jej trud i wszelkie dobro, którymi przez lata wspólnego życia, przez jej serce i ręce obdarzał całą naszą Rodzinę.

Bogu niech będą dzięki za Jej życie!



Lena i Janusz Kilanowscy

Miała serce przy Bogu, a ręce przy pracy

„Śpieszmy się kochać ludzi, bo tak szybko odchodzą”

ks. J. Twardowski

Kochana Alu!

Pierwszy raz piszę do Ciebie list. Zwykle dzwoniłam lub wpadałam (mieszkałaś tak blisko – zaraz za szkołą). Piszę tak późno, bo nie wiem czy podziękowałam Ci za wszystko dobro, które od Ciebie doświadczyłam. Chcę to uczynić teraz.

Nam stuknęło w lutym 25 lat wzrastania w RDK, a Ty i Józek byście obchodzili swój srebrny jubileusz pracy w Ruchu w listopadzie. Popatrz, Alu, jak długo się znamy!

Czy pamiętasz jak po raz pierwszy wyjechaliśmy razem w maju 1991 roku do Chojnic, by dawać świadectwo naszego rozwoju duchowego? Jak cieszyliśmy się, że aż 33 rodziny zapisały się do kręgów Domowego Kościoła? A czy przypominasz sobie jak w drodze powrotnej nasza wysłużona syrenka „rozkraczyła się” na środku drogi, w lesie, i nie chciała dalej jechać? Był maj, piękna zieleń, ale nam nie uśmiechało się tam zostać na noc. Nasi mężowie szukali przyczyny nieposłuszeństwa syrenki, a gdy się okazało, że pękł pasek klinowy, Ty oddałaś swoje rajstopy, byle tylko można było dojechać do domu, do naszych dzieci.

Zanim wyruszyliśmy w dalszą drogę, Ty otworzyłaś swoje serce i opowiedziałaś mi historię swojego trudnego, ale pięknego ży-

cia – jako ciocia i szwagierka, a później jako mama i żona. Ta rozmowa bardzo nas zbliżyła. Musiałam wzbudzić w Tobie zaufanie, skoro otworzyłaś swoje serce przede mną – dziękuję Ci za to. Odtąd bardzo często jeździliśmy razem na różne spotkania DK. We wrześnieu znów pojechaliśmy do Chojnic na rozpoczęcie pracy kręgów. Nad całością czuwał ks. Paweł Rąbca i to na jego zaproszenie jeździliśmy tam, by pokazywać ludziom jak można pięknie żyć we dwoje i we wspólnocie razem z Jezusem Chrystusem. To od Ciebie po raz pierwszy usłyszałam słowa „Gdy Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko inne jest na właściwym miejscu”. Gdy patrzyłam na Ciebie, to byłam pewna, że w Twoim życiu Bóg jest na pierwszym miejscu. Pragnęłam żyć podobnie jak Ty, żeby Chrystus był najważniejszy. A czy pamiętasz nasz wspólny wyjazd do „Betlejemki”? To były pierwsze dni skupienia dla chojnickiej wspólnoty DK. Znów byliśmy tam razem, we czworo, znów doświadczyliśmy bożej, ludzkiej miłości zbliżając się do siebie i do Boga.

A czy pamiętasz nasze rekoлекcje w Żołędowie? Lato 1992 roku było upalne. Budynek w remoncie, a my przeżywaliśmy w nim rekoлекcje. Jaki to był piękny czas! Dziękuję Ci z całego serca za to, że w przerwie między jednym a drugim turnusem przyjechałaś z Józkiem na naszą działkę, by pomóc nam zerwać i zaprawić czereśnie. Bez waszej pomocy niewiele byśmy zrobili, a czereśnie oskubałyby szpaki. Ty i Józek zawsze mieliście serce przy Bogu, a ręce przy pracy, zawsze gotowe pomagać innym. Zwykle razem pracowaliśmy na żniwach Pana, ale i razem świętowaliśmy nasze imieniny, śluby dzieci, pierwszą komunię i inne uroczystości rodzinne. Tak przeżywa się życie z sobami, które łączą miłość Chrystusowa. Nas właśnie połączył Chrystus i wzywał do pracy

na rekolekcjach DK. Najpierw wspólne ORARY w Dólsku, potem rekolekcje ewangelizacyjne w Żołędowie, Chełmży, Olsztynie, a później kilka razy rekolekcje II st. w Ciężkowicach. Pozostało wiele dobrych wspomnień i powstała jeszcze większa więź między nami.

Na pewno nie zapomniłaś tej długiej, a zarazem wspaniałej podróży pociągami na Białoruś. Naszym rozmowom o Jezusie, o sposobach rozpalania miłości do Niego w sercach ludzi, przysłuchiwali się współpasażerowie. Śmiałyśmy się wszyscy, gdy niedaleko Białegostoku najodważniejsza sąsiadka z przedziału zapytała naszych mężów, dlaczego będąc księżmi noszą obrączki. Śmiałyśmy się do rozpuku i wyjaśniałyśmy, że oni nie są kapłanami, lecz naprawdę osobami świeckimi, naszymi mężami, tyle tylko, że należymy do wspólnoty, która chce bardziej poznać i pokochać Chrystusa i ludzi. Dziękuję Ci za Twój pokój serca, gdy się okazało, że zapomniłaś wziąć z domu okulary, bez których nic nie mogłaś przeczytać.

Iwona i Janek Minda

Bóg Zmartwychwstały, czyniący cuda

W dniach od 9 do 12 kwietnia 2009 r. przeżyaliśmy Triduum Paschalne w Sanktuarium Matki Bożej Pojednania w Hodyszewie, położonym w diecezji tomżyńskiej. W rekolekcjach uczestniczyło trzynaście rodzin DK z diecezji radomskiej. Wielką radością, jak zwykle byli najmłodsi uczestnicy w wózkach lub stawiający pierwsze kroki. Moderatorem rekolekcji był ks. Jacek Zakrzewski, który wprowadzał nas w szczegóły Tajemnicy Paschalnej.

Czas przeżyty w domu rekolekcyjnym „Ojczyzna”, oddalonym od miejskiego zgiełku, po-

Byliśmy już wtedy pod Warszawą w drodze do Grodna. Dziękuję Ci za wszystko, czym Bóg mnie i nasze małżeństwo obdarzył przez Twoje usta, serce i ręce.

Nie chciałam wierzyć, że zachorowałaś na tak straszną chorobę. Byłam zbudowana Twoim pokojem ducha, optymizmem i radością. Nawet po operacji ufałaś Bogu i lekarzom. Ja tak gorąco modliłam się o Twoje uzdrowienie, jeśli taka wola Boga. Odeszłaś... ale na zawsze zostałaś w moim sercu i pamięci modlitewnej. Wiem, że jesteś już szczęśliwa w domu naszego Ojca. A widziałaś, ilu życzliwych Ci ludzi przyszło do kościoła na uroczystość pożegnalną? Wszyscy Cię bardzo kochali i chyba nikt nie przypuszczał, że tak szybko od nas odejdziesz...

Na koniec, dziękując za twoją dobroć, gorąco proszę Cię, byś wypraszała u Boga łaski dla małżeństw z DK i dla nas, byśmy umieli żyć tak pięknie jak Ty. Bóg zapłać za wszystko! Do zobaczenia w niebie!

zwoił głęboko duchowo, w wielkim wyciszeniu, wchodzić w tajemnice męki i odkupienia naszego Zbawiciela. Liturgia każdego dnia: Wielkiego Czwartku, Wielkiego Piątku, Wielkiej Soboty oraz Niedzieli Zmartwychwstania chwytają za serce i pozostawiły niezapomniany ślad. Ogromne wrażenie zrobiło na nas nabożeństwo „Effata”. Uświadamiliśmy sobie, a raczej ponownie przypomnieli, jak wielka jest potrzeba otwarcia się na Słowo Boże i jego głoszenia w każdym środowisku, w jakim przebywamy.

Droga Krzyżowa od godziny 14.00 ulicami Hodyszewa i bezpośrednio następująca po niej w godzinie miłosierdzia Liturgia Wielkopiątkowa, były dla nas dużym ubogaceniem i przeżyciem. Konferencje tematyczne wygłoszone przez księ-

dza Jacka przybliżyły nam klimat ostatnich dni mesjańskiej misji Jezusa Chrystusa jako Boga, ale też i człowieka. Pobudzały do zadumy nad postawami Apostołów w chwili wielkiej dla nich próby oddania się i zawierzenia swemu Nauczycielowi. W pracy w grupach dokonaliśmy rewizji naszych postaw na przykładzie zachowań Judasza, Piotra, pozostałych apostołów, jak również Marii Magdaleny. Wielokrotnie przyjdzie zapewne czas po rekolekcjach na analizę naszych cech osobowych w odniesieniu do:

- chciwości, sprzedajności i wiarołomstwa Judasza,

- chwilowego zwątpienia i zaparcia się Piotra, w przypadku egzystencjalnego zagrożenia życia lub tylko pozornej wolności z umiejętnością powrotu do Pana poprzez skruchę, pojednanie i pokutę,

- zamknięcia się i izolacji od otoczenia, braku odwagi do świadczenia o Nauczycielu, wzorem pozostałych apostołów z Wieczernika,

- trwania pod krzyżem wraz z Matką, na wzór Jana i Marii Magdaleny.

Adoracja indywidualna Najświętszego Sakramentu była okazją do zbliżenia się naszego

małżeństwa do Boga, powierzenia Mu wszystkich trosk, kłopotów i radości, do wielbienia Go, oraz dziękczynienia za ogrom łask, jakimi nas nieustannie obdarza. Wyznaczony półgodzinny czas minął jak jedna chwilka. Jednocześnie czuliśmy wielką wspólnotową więź, gdyż adoracja trwała całą noc, a na czuwaniu zmieniały się kolejno rodziny.

Przeprowadziliśmy także jedyny w swoim rodzaju dialog małżeński. Szczególny dlatego, że miał miejsce w kapliczce objawień na „Krynicy”, w obecności Boga i Matki Bożej Hodyszewskiej. Był to dialog dziękczynny za dar sakramentu małżeństwa i wszelkie dobrodziejstwa, jakich od Boga nieustannie doznajemy za pośrednictwem Matki Najświętszej.

Było to naprawdę niezwykle Triduum Paschalne zarówno dla nas uczestników, jak i parafian oraz księży, poprzez wzajemne ubogacanie się, co podkreślił podczas wielkanocnego śniadania proboszcz parafii ksiądz Jacek Koc. Nieustannie będziemy wielbić Boga za te wspaniałe przeżycia i wiemy już na pewno, że kto raz w ten sposób przeżywał Triduum Paschalne, będzie chciał tak je przeżywać zawsze, nawet gdy nie będzie mógł wyjechać na rekolekcje. Chwała Panu!

Basia i Radek Skrzyńscy

Dąbrówka – ważne miejsce na mapie świata

W dniach 17-31 stycznia 2009 r. w ośrodku Ruchu Światło-Życie Diecezji Radomskiej w Dąbrówce k/Sulejowa odbyła się Oaza Rekolekcyjna Rodzin I^o. W oazie uczestniczyło dziewięć rodzin. Rekolekcje prowadził ks. Henryk Dziadczyk. Można by rzec, iż do Dąbrówki zjechała cała Polska, a przynajmniej pół Polski – przybyły rodziny z Radomia, Bełchatowa, okolic Opoczna, Białobrzegów, Pionek, Puław, Grodziska Mazowieckie-

go, Malborka i Warszawy. Wszyscy uczestnicy byli pierwszy raz na oazie I^o stopnia i czas tych rekolekcji był prawdziwie czasem podarowanym nam przez Pana.

Zapewne „kameralność” grupy, ale także autentyczna otwartość na bliźniego sprawiły, że od samego początku poculiśmy się prawdziwą wspólnotą braci i siostr w Panu. Podczas kolejnych dni ks. Henryk przez posługę słowa odkrywał przed nami wspaniały Plan Zbawienia jaki Boża Opatrzność ma dla każdego z nas. Przeżywaliliśmy te dni z wielką radością, a szczególnie mocno odczuwaliliśmy Bożą Miłość wtedy, kiedy można by powiedzieć, że Pan Bóg kładł na naszej drodze wiary kamienie milowe. Tak było np. czwartego

dnia oazy, kiedy to każdy z nas, w słowach wypowiedzianych wobec wspólnoty, przyjął Chrystusa jako osobistego Pana i Zbawiciela.

Niezapomnianym przeżyciem było dla nas uroczyste odnowienie przysięgi małżeńskiej, które odbyło się w bardzo wzruszającej formie podczas sprawowanej w tym dniu Eucharystii. Po „ślubie” zaś, aby tradycji stało się zadość, odbyło się huczne wesele z muzyką i tańcami. Było przy tym sporo śmiechu, ponieważ każda para zapraszana do mikrofonu przez konferansjera – ks. Henryka – opowiadała jakąś zabawną historię ze swojego wesela sprzed lat.

Niezwykły charakter miał jedenasty dzień naszych rekolekcji, kiedy to zamiast niemożliwego do zorganizowania o tej porze roku Dnia Wspólnoty Oazy Wielkiej, czyli spotkania z innymi grupami przeżywającymi rekolekcje w pobliżu, udaliśmy się w pielgrzymce autokarowej na Jasną Górę do naszej Matki i Królowej. Bardzo głęboko przeżyliśmy wszyscy Eucharystię, sprawowaną przez ks. Henryka w kaplicy Cudownego Obrazu. Mogliśmy w tak bliska wpatrywać się w przepiękne, choć zranione Oblicze Maryi w jej Jasnogórskim Wizerunku, dziękować Jej za macierzyńską miłość okazywaną każdemu z nas, powierzać troski, cierpienia oraz nas i naszych najbliższych. Podczas Eucharystii miało także miejsce jeszcze jedno bardzo ważne wydarzenie, do którego przygotowaliśmy się w ciągu ostatnich kilku dni. Wielu z nas odpowiedziało na wezwanie włączenia się w dzieło Krucjaty Wyzwolenia Człowieka i złożyło swoje deklaracje u tronu Maryi w czasie procesji z darami. Po Eucharystii udaliśmy się do sali nad kaplicą gdzie odprawiliśmy Drogę Krzyżową wpatrzeni w niezwykle poruszające obrazy namalowane przez polskiego artystę Dudę-Gracza. Wielką radość sprawiła naszym dzieciom, przygotowana przez Ojców Paulinów z myślą o najmłodszych pielgrzymach, szopka Bożonarodzeniowa z żywymi zwierzętami. Wejście do betlejemskiej groty było bardzo niskie, zbudowane w taki spo-

sób, że wszyscy wchodzący tam dorośli musieli się „pokłonić” – stać się jako dzieci, aby stanąć przed żłóbkiem Dzieciątka Jezus.

Codziennie po południu ks. moderator głosił interesujące konferencje na temat modlitwy. Ich zwieńczeniem była wspólnie przeżyta modlitwa wstawiennicza, kiedy to modląc się wzajemnie za siebie i swoich bliskich, powieraliśmy Bogu wszystkie intencje wypowiedziane głośno w obecności całej wspólnoty. Cudownym czasem łaski były chwile spędzone w kaplicy sam na sam z Panem Jezusem obecnym w Najświętszym Sakramencie. Szczególny pod tym względem był przedostatni, czwartkowy wieczór, kiedy to każde z małżeństw, w przeznaczonym tylko dla siebie czasie, mogło adorować Chrystusa.

Swoistym podsumowaniem przeżytego czasu rekolekcji był wieczór świadectw, podczas którego zgromadzeni w kaplicy, siedząc w kręgu, dzieliliśmy się tym, czego doświadczyliśmy przez te kilkanaście dni. Uczestnictwo w rekolekcjach było dla nas odkryciem na nowo charyzmatu Ruchu jako daru Pana Boga dla nas. Wszystkie dary – zobowiązania Domowego Kościoła – mogliśmy przeżywać z jeszcze większą intensywnością, doświadczając autentycznej wspólnoty i obecności Boga. Prawdziwą radością była dla nas codzienna Eucharystia, dla mężczyzn – służba ołtarza, codzienny Namiot Spotkania przeżywany przed Tabernakulum, poznawanie Słowa Bożego, spotkania w kręgach, konferencje i słowo ks. Henryka. Był to autentycznie czas „ładowania akumulatorów” naszej wiary.

I jeszcze parę słów o samej Dąbrowce, w której odbywały się nasze rekolekcje. Miejscowość Dąbrowka, maleńka wioska nad Pilicą, jest miejscem szczególnym i jakby stworzonym do rekolekcji Ruchu Światło-Życie, ponieważ sama jest jak oaza. Położona wśród pól, zagajników i lasów jest zakątkiem pełnym niezwykłego uroku... Do zobaczenia za rok w Dąbrowce na rekolekcjach oazowych 11-go stopnia.

Krysia i Andrzej

Dzień wspólnoty – to „perła”

Bóg jest niezmierny w swojej miłości. Dał nam to poznać na dniu wspólnoty zorganizowanym w dniach 14-15 marca 2009 r. w Krzeszowicach koło Krakowa. Właśnie tam, w malowniczej miejscowości w ośrodku „Vincentinum”, w niedalekim sąsiedztwie zamku Potockich, rodziny DK z parafii św. Rodziny wraz z moderatorem ks. Zdzisławem Górą poznawały się nawzajem, dzieląc się we wspólnocie swoimi darami i talentami. Przeżycie Drogi Krzyżowej w Czernej pozwoliło każdemu z nas pochylić się nad tajemnicą męki i śmierci Pana Jezusa, „przekładając” to na własne rodziny, bo u nas też jest cierpienie, choroba i ból. Każdy z nas ma swoją drogę krzyżową. W powrotnej drodze wstąpiliśmy do Paczółtowic, do małego kościółka i tam ukłękliśmy przed obrazem Matki Bożej Paczółtowskiej. Od tamtejszego proboszcza dowiedzieliśmy się, że mielibyśmy grzech zaniedbania, gdybyśmy choć na chwilę nie przystanęli i nie pomodlili się o miłość i dobroć w naszym życiu. Zakończeniem pierwszego dnia była modlitwa małżeńska przed obrazem Świętej Rodziny. W ciszy i skupieniu, przy anielskim śpie-

wie i akompaniamentem diakonii muzycznej, małżeństwa trwały na medytacji ikony, w przytulnej kaplicy tamtejszego ośrodka. Z pewną tęsknotą i smutkiem wracamy do tej chwili, bo wydawała nam się ona za krótka.

Niedziela rozpoczęła się od wspólnego śniadania przy stole przykrytym białym obrusem, przyozdobionym flakonikami z białymi margerytkami; na środku zaś jadalni stał stół, a na nim wazon z gromną ilością czerwonych tulipanów. Czuliśmy się tam kimś wyjątkowym, bo wszystko dookoła nas było takie ciepłe, niezwykle, po prostu Boże... Po Jutrzni można było wybrać się na spacer po terenie tamtejszego ośrodka lub wypić kawę w bibliotece. Nasze dzieci były niepokromione w picie pysznej czekolady. Spotkanie formacyjne pod hasłem „Czyńcie uczniów we wspólnocie” pozwoliło nam na odkrycie, czy też przypomnienie sobie, że każdy z nas miał w swoim małżeństwie taki „brylant” jak wyjazd na rekolekcje. Dla jednych był to Odporyszów, dla drugich Ciężkowice, a dla innych Koniaków. Dla nas na obecną chwilę taką „perłą” stał się wyjazd do Krzeszowic. Chcielibyśmy z mężem podziękować ks. Zdzisławowi za wszystko, a zwłaszcza za jego słowa: „Można budować świątynię Pana Boga, ale jeśli nie zamieszka w niej Pan, to na nic nasze ludzkie wysiłki”.

Hania i Zbyszek

Przyjąć Boże wyzwanie

Na rekolekcje DK staramy się jeździć co roku, dobierając ich tematykę do aktualnego duchowego „zapotrzebowania”. Tego roku jednak (z powodu bardzo rozbudowanych naszych własnych planów, obejmujących czas od wiosny do końca lata) postanowiliśmy wybrać rekolekcje jak najbliżej Krakowa, krótkie, nietrudne, takie, by łatwo a przyjemnie wypełnić siódme kręgowe zobowiązanie, niejako je „odfajkować”. Nie mieliśmy żadnych trudności,

nie było nerwowej – jak zazwyczaj przed wyjazdem – atmosfery, wszystko według planu. Naszego planu. Wybraliśmy Siedlec koło Krzeszowic. Na miejscu dobre warunki, piękna zima, trochę znajomych twarzy, bardzo kameralnie, nawet kuchnia zapowiadała się dobra (bo prowadzona przez znaną nam już z talentu kulinarnego osobę). Konferencje miała głosić siostra Bogna – to dawało wręcz gwarancję, że będą ciekawe, a temat wydawał się bezpieczny: „W Jego Imieniu narody nadzieje pokładają będą – chrześcijanin świadkiem nadziei” – a więc nie dotyczący nas bezpośrednio, właściwie znany, więc raczej „przewidywalny”.

Już na wieczornej Eucharystii wkraśl się cień niepokoju: nawiązanie w homilii ks. Piotra do Ewangelii o uzdrowieniu niewidomego, który ufnie pozwolił Jezusowi poprowadzić się poza wieś, by tam, na uboczu, za Jego dotknięciem stopniowo odzyskać wzrok – i pytanie: czy potrafimy teraz, tutaj, na tych rekolekcjach tak samo zaufać Jezusowi i pozwolić się prowadzić, pozwolić, by On nas obdarzył tym, co dla nas przygotował? To było jak wyzwanie: albo na to pójdziemy i będzie coś naprawdę wielkiego, bo Jezus zawsze dotrzymuje obietnicy, albo puścimy to mimo uszu i będzie tylko łatwo i przyjemnie – tak jak zaplanowaliśmy. Nie było wyjścia, takie wyzwanie można tylko przyjąć.

No i się zaczęło! Od pierwszej konferencji s. Bogny, w której przybliżyła nam pojęcie nadziei – jako siły do pokonania trudności na drodze do osiągnięcia jakiegoś dobra – nadziei dwojako rozumianej: jako nasze ludzkie, zwyczajne i bardzo egzystencjalne nadzieje, czyli „spodziewania”, oraz jako Nadzieja prawdziwa, mająca źródło w Chrystusie, która dana jest nam jako łaska, a jej celem jest Dobro najwyższe i nieprzemijające. Każdy kolejny punkt programu dnia przynosił coś nowego, temat z pozoru znany ukazywał coraz to nowe wątki: co się dzieje, gdy umiera w człowieku nadzieja, co to jest rozpacz i jakie są nasze formy ucieczki od tych problemów życiowych, które nas przerastają, czym różni się potrzeba od pragnienia i jakie za każdą ludzką potrzebą kryje się prawdziwe pragnienie. To wszystko dotykało nas bezpośrednio, nie można było nie odnieść tego do siebie – to już nie były jakieś tam „narody”, ale konkretne „ja” – a więc natłok własnych myśli, i skojarzenia tego, co dotąd jawiło się niewytłumaczalne, nasze życiowe niepowodzenia, lęki, frustracje, pretensje do siebie, do współmałżonka, do Boga również. A wszystkie te problemy płynące z poplątania pojęć, pomylenia spodziewań z Nadzieją, złego rozeznania hierarchii dóbr, rozmiągania się oczekiwań Boskich i ludzkich. Rozmijają się one, gdy nie wierzymy, że to, co chce nam dać Bóg jest dobre, jest najlepsze dla nas! Że

jest bez porównania większe, cenniejsze, niby złota sztabka wobec złotówki.

Codzienna godzina spędzana przed Najświętszym Sakramentem mijają jak chwila. Pozwalała przemyśleć podane treści, zastanowić się nad nimi w bliskości Eucharystycznego Jezusa, wsłuchać się w to, co On chce nam powiedzieć słowami wybranego tekstu biblijnego, pytać Go o to, co trudne i przyjmować wszystko, choćby tak to było dla nas niezrozumiałe, jak dla Piotra myśl o konieczności Jezusowego cierpienia i śmierci. Piotr poszedł za Jezusem, choć nie wszystko pojmował, choć miał własny scenariusz Jezusowego wyzwolenia Izraela. Zaufał i poszedł. Czy my też tak ufamy Jezusowi? Czy idziemy za nim naprawdę, czy jest to dla nas jedyna możliwa droga? Jakie są pobudki naszego chodzenia za Jezusem, czy nie tego chcemy przypadkiem, aby tylko spełniał On nasze oczekiwania, aby realizował nasz scenariusz życia? Co odpowiemy, gdy zapyta wprost: *za kogo ty mnie uważasz?* A przecież On w końcu i tak każdego o to zapyta. Czy więc jesteśmy gotowi odkryć w sobie pragnienie Boga, aby móc uzyskać prawdziwą, Bożą Nadzieję, która daje radość i czyni człowieka szczęśliwym, bo jest światłem w jego mrocznych zakamarkach duszy, bo nie tylko życiu nadaje sens, ale też wszelkiemu cierpieniu, bo pozwala przyjąć miłość Jezusa i Jemu poddać to, z czym sobie nie radzimy.

Mieliśmy okazję to uczynić: przed krzyżem, indywidualnie, każdy miał taką chwilę dla siebie, aby przyjąć Jezusową miłość i oddać Mu samego siebie z wszystkimi swoimi lękami i problemami. Wiemy teraz, jak wielkim błogosławieństwem jest chrześcijańska nadzieja, – niezawodna, bo oparta na Bożej obietnicy, a Bóg nigdy nie zawiedzie. Traktuje nas bardzo poważnie i szanuje naszą wolność, nigdy niczego na nas nie wymusza, nawet jeśli dokonujemy złych wyborów – nigdy nie naciska, choć wie, jak trudne konsekwencje naszych błędów przyjdzie nam znosić. Czeka na akt naszej woli zwrócony ku Niemu, dlatego tak ważna jest modlitwa i tak bardzo nam (a nie Bogu!) potrzebna. Buduje ona

naszą relację z Panem, podobnie jak medytacja Słowa Bożego, porządkuje sferę psychiki i ratuje nasze człowieczeństwo.

Uczestniczyliśmy również w pięknie prowadzonej, płynącej od serca, głębokiej modlitwie, mogliśmy włączać się w nią spontanicznie, a także wypowiedzieć indywidualnie, przed Najświętszym Sakramentem napisaną przez siebie modlitwę – własne credo. Był też czas na małżeński dialog, były rodzinne zabawy na śniegu, dyskusje w grupach, pogaduszki przy kawie, śpiew, wspólne dyżury, i wiele, wiele radości. To dobrze, bo chrześci-

Halinka i Krzysztof Biegałowie

Realizacja zobowiązań to przemodelowanie życia

Od przeszło ośmiu lat jesteśmy uczestnikami Ruchu Światło-Życie, a ściślej rodzinnej gałęzi oazowego dzieła księdza Franciszka Blachnickiego, czyli Domowego Kościoła. Daje nam to możliwość pogłębiania religijności własnej, wyniesionej z rodzinnych domów i tradycji, na drodze małżeńskiego powołania, w oparciu o zobowiązania. Realizacja zobowiązań, choć łączy się z pewnym trudem, czasem wyrzeczeniem i koniecznością przemodelowania naszego wspólnego rodzinnego życia, staje się w istocie – tak staramy się to traktować – szansą i pomocą na drodze ku świętości.

Wspomniemy tu tylko część zobowiązań – tę będącą swoistym novum w zestawieniu z bardziej tradycyjnymi praktykami religijnymi. Comiesięczny dialog oczyszcza i umacnia naszą sakramentalną więź. To rzeczywista możliwość budowania małżeńskiej komunii, odnalezienia Bożego Oblicza w najbliższym nam człowieku. Dialog, to sposobność odnajdywania prawdy o samym sobie w miłujących oczach współmałżonka. Prawdy czasem radosnej, a czasem niełatwej do przyjęcia – któż z nas jest bez winy? To nauka miłości prawdziwej, stawiającej sobie i drugiemu wysokie wymaga-

janin nie może być człowiekiem smutnym. Wszak nadzieję pokłada w Panu, ufa Jego obietnicy i wie, że ona się spełni, choć może trzeba będzie trochę pocierpieć i mocno ufać, i mieć wiele cierpliwości, konsekwencji oraz wytrwałości. Wtedy Bóg działa i obdarza większym dobrem, niż możemy się spodziewać, dobrem, które zawiera nie tylko spełnienie wszystkich ludzkich, codziennych pragnień, ale jeszcze o wiele, wiele więcej. Tak właśnie ubogaciliśmy i nas, wbrew naszym ludzkim oczekiwaniom, na krótkich, ale jakże treściwych rekolekcjach tematycznych w Siedlcu koło Krzeszowic.

nia. To wspólne dorastanie do wymagań Bożej Miłości wobec naszego małżeństwa i naszej rodziny.

Uczestnictwo w kręgu i pełnione w nim zadania wzbogacają naszą obecność w kościele parafialnym, wpisują w puls jego życia i otwierają na nowe w nim posługi. To „bardziej być” we wspólnocie parafialnej, to w naszym wypadku także wrastanie w lokalną społeczność – do Międzyborowa sprowadziliśmy się bezpośrednio po ślubie, stając się tym samym nowymi, napływowymi mieszkańcami i od razu uzyskaliśmy grono nowych znajomych i przyjaciół.

Mamy świadomość, że właśnie we wspólnocie Domowego Kościoła możemy, jak w rodzinie, szukać oparcia i pomocy, i sami (w ramach naszych możliwości) je dawać. Osobny rozdział – to nasze rekolekcyjne wyjazdy. Od początku przekonała nas do nich m. in. możliwość wyjazdu całą rodziną oraz rozwijanie duchowości małżeńskiej. Wakacyjne rekolekcje to także sposobność poznania ludzi z Domowego Kościoła z innych diecezji, a zatem możliwość korzystania z bogactwa całego polskiego Kościoła poprzez oazowe struktury. Domowy Kościół to bogactwo konkretnych miejsc i ludzi, charyzmatów z nimi związanych, wzorów dążenia do świętości – za to wszystko, w co mierzliwie i powoli wrastamy, Bogu Najwyższemu i Niepokalanej, oraz ludziom dobrej woli niech będą dzięki!

Irek

Relacje małżeńskie trzeba nieustannie pielęgnować

Czas rekolekcji „Komunikacja w małżeństwie” w Siedlcu, to był błogosławiony czas zbliżenia się do współmałżonka, ujrzenia jak inne małżeństwa troszczą się o siebie, jak starają się swój święty związek pogłębiać.

W tym roku mija 25 lat naszego małżeństwa. Wydaje się, że to dużo, a jednak tak nie jest. Odkryłem, a właściwie to nie odkrycie, lecz tylko przypomnienie, że wzajemne relacje małżeńskie trzeba nieustannie pielęgnować i nie wolno o tym zapominać pomimo codziennych trosk. Prowadzący rekolekcje Grażynka i Jurek zwrócili uwagę na kilka podstawowych prawd, które pomagają nam w małżeństwie lepiej się rozumieć. Zarówno kobie-

ta, jak i mężczyzna patrzą na świat własnym, często innym spojrzeniem, a w codziennym życiu towarzyszą im nierzadko różne uczucia. Pozwala to lepiej zrozumieć, że to co dla kobiety jest zmartwieniem, czasem przez mężczyznę może być w ogóle niezauważone. I to, że niepowodzenie w jakiejś jednej sprawie, to dla kobiety rozbicie całego okna, gdy tymczasem dla mężczyzny – to rozbicie tylko jednej małej szybki w oknie witrażowym.

W całych rekolekcjach przewijała się jedna najważniejsza prawda, że do wspólnej drogi małżeńskiej zapraszamy Jezusa, który nasz związek małżeński błogosławi od samego początku i trwa w nim, a my we wspólnej z Nim harmonii dążymy do domu Ojca. Wspaniałym przeżyciem było dla nas odnowienie ślubów małżeńskich, które tak bardzo znów przybliżyło nas do siebie.

Za czas tych rekolekcji Bogu i ludziom niech będą dzięki!

AUDYCJE DLA MAŁŻONKÓW I RODZICÓW W RADIU MARYJA WE WTORKI O 21:40

16.06	Możesz wygrać z rakiem i alergią! Barbara i Janusz Pić	28.07	Wziąć pożyczkę czy kredyt, a może zacząć oszczędzać?
23.06	Czy w naszej rodzinie może rozwinąć się powołanie? ks. Krzysztof Poświata	04.08	Dziadkowie i wnuki, dar i zadanie. Dorota i Adam Bielowie, psycholodzy
30.06	Wychowanie dzieci w rodzinach niepełnych. ks.dr Andrzej Pryba	11.08	Aby dzieci nie traciły ducha! Monika i Marcin Gajdowie
07.07	Blaski i cienie współczesnych ofert wychowawczych. dr Henryk Jarosiewicz, psycholog	18.08	Czy dbamy o język miłości rodzinnej? Maria Środoń
14.07	Zabawa bez promili. Jadwiga i Paweł Kołakowscy	25.08	Duchowość żony i matki. Elżbieta Marek
21.07	Małżeństwo otwarte na działanie Ducha Świętego. ks.dr Andrzej Wachowicz	01.09	Słowo Boże może pomóc w wychowaniu! dr Mieczysław Guziewicz, bibliista

AUDYCJE ARCHIWALNE NA STRONIE WWW.RADIOMARYJA.PL ZAKŁADKA „AUDYCJE DLA MAŁŻONKÓW”

OD REDAKCJI

Drodzy Czytelnicy „Listu”!

Upływający czas przynosi nowe, nieznanе dotąd doświadczenia. Ludzie szczęśliwi, żyjący codziennie w przyjaźni z Bogiem, z ciekawością wypatrują, co nowy dzień przyniesie. Z nadzieją i ufnością patrzą w przyszłość oczekując kolejnych znaków Bożej miłości.

Wraz z rozwojem Domowego Kościoła rosną wymagania, którym powinniśmy sprostać w redakcji naszego „Listu”. Dynamicznie zmieniająca się rzeczywistość wymaga od nas dużej wyobraźni, elastyczności i nieustannej wierności charyzmatowi Światło-Życie. Staramy się patrzeć na naszą służbę oczami Założyciela i pierwszego Redaktora - Ojca Franciszka. Patrzenie takie nie jest łatwe - kto dorówna odwadze i rozmachowi dzieł podejmowanych przez Sługę Bożego?

Kontynuując naszą służbę redakcyjną nie możemy uciekać od nowych wyzwań. Jesteśmy przynaglени do proponowania nowych form i nowych treści tak, aby każdy członek Domowego Kościoła mógł powiedzieć, że „List” jest jego ulubioną lekturą. Mamy świadomość stojącej przed nami ogromnej pracy, jednak wierzymy, że wspólnymi siłami, z Waszym, Drodzy Czytelnicy, modlitewnym wsparciem, uda się osiągnąć wyznaczony cel.

Bądźcie więc przygotowani na zmiany, które obejmą treść i szatę graficzną. Wstępną informację o planowanych zmianach znajdziecie w tekście Beaty i Tomka Strużanowskich „Majowe spotkanie kręgu centralnego” (s. 21). Kolejny, wrześniowy numer, będzie miał nowe oblicze. Ufamy, że poczynione zmiany jeszcze bardziej przybliżą Was do naszego pisma i pomogą mocniej kochać Kościół, którego integralną częścią jest nasz Domowy Kościół.

Zdjęcia na okładkach: okładka zewnętrzna I - fot. Zbigniew Fidos, okładka zewnętrzna II - fot. Maria Różycka; okładka wewnętrzna III - fot. Krysia i Andrzej, fot. serwis dk.oaza.pl, fot. Michał Szepietowski, fot. DK Toruń, fot. Maria Różycka, fot. Roman Strug; okładka wewnętrzna IV - fot. DK Toruń. **Odpowiedzialni za treść LISTU:** Jolanta i Mirosław Słobodowie, ks. Andrzej Wachowicz; **redakcja merytoryczna i techniczna, projekt okładki i skład:** Agnieszka i Tomasz Talaga, adres: listdk@op.pl, 95-080 Tuszyn, 3 maja 47; **redakcja działu „Relacje z życia DK”:** Beata i Tomasz Strużanowscy, adres: tomekstruzanowski@op.pl; **redakcja działu „Świadectwa”:** Elżbieta i Witold Kowalczykowie, adres: wkwalczyk@oaza.pl; **druk i oprawa:** Wydawnictwo Światło-Życie, ul. Królowej Jadwigi 148, 30-212 Kraków; **prenumerata i zmiany ilości zamawianych egzemplarzy:** Sekretariat DK, ul. Jagiellońska 100, 34-450 Krościenko n. Dunajcem, jagiellonska@oaza.pl, tel. 018 2623942; **Wpłaty za LIST (przez osoby odpowiedzialne za dystrybucję) na konto:** 13 1560 1108 0000 9060 0019 2403 GETIN BANK, z dopiskiem „za LIST nr 113”. **„Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych”** jest pismem formacyjno-informacyjnym kierowanym do członków Domowego Kościoła - gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Ukazuje się od 1975 roku. Pierwszym redaktorem był Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki (1921-1987). Do użytku wewnętrznego Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce. **Czerwiec- Sierpień 2009.**